

NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 po południu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 30 gr., za tekstem 25 gr., nekrologi 25 gr., zwyczajne 8 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 łamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Drobne ogłoszenia 8 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach, kioskach — zł. 3 z odnoszeniem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Kontrofenzywa Magistratu przeciwko nauczycielom szkół wieczorowych.

Kontrofenzywa Magistratu przeciwko nauczycielom szkół wieczorowych została podjęta w sposób dwójaki — Oficjalnie: 1) Magistrat uważa, że sprawa plac nauczycielskich znajduje się w stanie nader pomyślnym, a „krzyk” podniesiony przez nich przedstawia się niesłusznym. 2) Akcja oświatowa na terenie Łodzi, w myśl intencji Magistratu, winna znajdować się w ramach budżetu, który nie zawsze może być na usługach idei i postępu naukowego. 3) Przywódców ruchu strajkowego, zdanem Magistratu, należałoby usunąć z grona nauczycielskiego, jako niepożądane jednostki, budzące obawy o celowości prowadzonej oświaty, podjętej zresztą przez poprzedni „czerwony” Magistrat.

Nieoficjalnie: 1) Nacisk ekonomiczny na nauczycieli szkół wieczorowych prowadzi się pod bardzo popularnym hasłem walki z elementem napływowym, który z konieczności uczeplił się zawodu nauczycielskiego i sprawia nieprzyjemny precedens socjalny na terenie „Królestwa” samorządu Łódzkiego. 2) W tym celu i dla zniweczenia akcji strajkowej została ogłoszona o-

dezwa do nauczycieli, żeby przybyli na wiec w niedzielę 30 listopada do Kina Oświatowego, z udziałem ławnika Kruczkowskiego, a referentem spraw powyższych będzie p. Puto.

Zamiast zaprosić na wspólną konferencję znękanym nauczycieli i uzgodnić niezbyt zawiąlane sprawy, prowadzi się wiecowanie i likwidację pożytecznych placówek oświatowych. Partacstwo i oszczerstwo kalumnie rzucone pod adresem nauczycieli znajdujących się w stanie bezrobocia, spowodowało zaangażowanie do konfliktu resztę szkół: zawodowych, uzupełniających i mieszanych kursów dla dorosłych.

Skutkiem szeregu nietaktów, było pojawienie się w Magistracie delegatów szkół zawodowych, którzy wysunęli ze swej strony żądania podwyżkowe, grożąc od poniedziałku bezrobociem i wspólną akcją nauczycieli szkół wieczorowych. W szkołach powszechnych istnieje tendencja naśladowania akcji nauczycieli szkół zawodowych. Na odbytem wczoraj zebraniu Komitetu strajkowy nauczycieli szkół wieczorowych postanowił w przeciwieństwie wiecu zwo-

ływanego przez członków Magistratu, urządzić ogólne zebranie nauczycieli wspomnianych szkół w niedzielę 30 listopada o godz. 18-ej w lokalu Związku, Andrzej 4, gdzie zapadła uchwała bar dziej radykalne. Wynika z tego, że dwaj się kłócą, a ten trzeci, z którego niemiłosiernie łupią podatek miejski pod różnymi postaciami, zmuszony cierpliwie czekać chwili, gdy będzie można znowół zbierać okrucy oświaty. Dlaczego ultra-demokratyczny Magistrat zmusza nauczycieli do niekorzystnych kroków jedynie dla słuchaczy. Czy można było znaleźć porozumienia, od którego zależy oświata szarego zastępu robotniczego? Panowie, prędzej do zgody!

Nie wywołujcie publicznego zgorszenia! Gdy słysząc zdanie niezbyt pochlebne o taktycę powołanych mężów oświaty w Magistracie. Bardziej korzystnym byłoby zakończyć targi wtenczas, gdy masa słuchaczy z powodu strajku ogólnego, bezczynnie spaceruje, nabierając przekonania, które trzeba potem latami leczyć oświatą.

W. P.

Marszałek Piłsudski w dniu 29 listopada do podchorążych.

W związku ze zbliżającym się świętem szkoły podchorążych 29 listopada, zamieścił w specjalnym dodatku „Polski Zbrojny” marszałek Piłsudski, co następuje:

Kiedy w roku 1918, w dniu 29 listopada wziętem jako mieszkanie Belweder, nakazałem, aby szkoła podchorążych zaciągnęła tam warty. Mówiono mi, że pewnej nocy książę Konstanty ukazał się któremuś z podchorążych i oglądał jakoby warty w obrębie Belwederu. Śmiałem się z tego, twierdząc,

że zdziwiony chciał zapytać, co zacz są nowi mieszkańcy i wartownicy Belwederu, co za nowi, nieznani ludzie po 6 latach nastali. Ja pytam siebie znowu, co zacz są nasi podchorążowie, owi ludzie, którzy wkładają mundur żołnierski, aby się stać w naszej armii oficerami. Mamy dwuletnią służbę wojskową, którą wielu uważa za czas stracony i nieznosny dla siebie, czas, który się dłuży, gdy się trzeba zająć rzeczami i pracami niezrozumiałymi. Czy oficer, któremu czas dwu letni

jest krótkim zaledwo okresem jego służby, potrafi uczynić, aby czas i dla innych też się nie dłużył? Czy zdoła uczynić go czasem zyskanym i pracą piękną i zrozumiałą? Czy wreszcie sprawi, aby stojącym na warcie żołnierzom inne, niż książę Konstanty śniły się duchy?

Sulejówkę 21 listopada 1924 roku.

Józef Piłsudski.

P. Głabiński wybrany ponownie prezesem klubu Z. L. N.

WARSZAWA. Klub Związku Ludowo-Nar. odbył dziś regulaminem przewidziane roczne wybory zarządu.

Prezesem został wybrany poseł Głabiński, wiceprezesami poseł Kozicki, Marjan Seyda, dr. Załuska i Stanisław Grab-ski, zastępcami wiceprezesów Kowalewski i Dzieduchowski, kierownikiem prac komisyjnych wybrany został poseł Rymar.

Zauważyć należy, że po-

nowny wybór posła Głabińskiego jest aktem przejściowym, albowiem poprzednio dokonano już jego wyboru na prezesa rady naczelnej stronnictwa.

Praktyka dotychczasowa nie pozwala zaś na komulowanie tej godności ze stanowiskiem prezesa klubu.

Wybór na prezesa padł na posła Głabińskiego z uwagi na incydent w Izbie, w stosunku do ministra spraw zagranicznych

Skrzyńskiego, aby nie wywoływać wrażenia, jakoby klub dezawuował posła Głabińskiego.

Przypuszczać zatem należy, że po przerwie Bożego Narodzenia, poseł Głabiński ustąpi ze stanowiska zajmowanego obecnie i przyjdzie do nowego wyboru prezesa.

W tym wypadku najwięcej widoków ma poseł Kozicki.

TANIO! Kupujcie! NA SEZON ZIMOWY:

zamsze, rypsy, gabardiny krajowe i zagraniczne, crepe marocaine, crepe de chine, satin, charmante, flanele, adamaszki, watołine.

„POLHANDEL”

ŁÓDŹ, Andrzej 1.

685

Bank Polski nawiązuje stosunki z zagranicą.

WARSZAWA. Z Londynu donoszą: Z Paryża przyjechali tu dyrektorowie Banku Polskiego Mieczkowski i Karpiński i złożyli wizytę dyrekcji Banku Angielskiego, gdzie zostali bardzo życzliwie przyjęci. Omawiano całokształt stosunków wzajemnych obu banków.

Bank Polski otrzymał wyjątkowo korzystne warunki. Wczorajem dyrekcja wydała obiad na cześć gości, w którym wzięli udział wybitni finansisci angielscy. Jutro dyrektorowie wyjeżdżają do Brukseli i Amsterdamu.

Admirał Tirpitz skradł akta z archiwum rządowego.

Po ogłoszeniu pamiętników admirała Tirpitz, władze niemieckie zaczęły badać archiwum niemieckiego ministerjum spraw zagranicznych, przyczem stwierdzili, że brak tam właśnie tych licznych dokumentów, które w całkowitym tekście są zamieszczone w książce Tirpitz.

Nie zdołano jeszcze stwierdzić, w jaki sposób admirał Tirpitz wszedł w posiadanie tych

aktów, przypuszczają jednak, że Tirpitz za czasów swego urzędowania w ministerjum marynarki zatrzymał przy sobie liczne dokumenty rządowe.

Każd niemiecki rozważa obecnie sprawę wniesienia do parlamentu projektu ustawy, nakładającej surowe kary za przedwczesne publikowanie aktów dyplomatycznych.

Dyrektorowie Banku Kupiectwa Polskiego uniewinnieni.

Wczoraj dobiegł końca toczący się od 1920 roku proces, głośniejszy w swoim czasie afery ryżowej Banku Kupiectwa Polskiego, który przyjąwszy od skarbu państwa olbrzymie sumy pieniężne w związku z dostawami ryżu dla armii, nie umiał wywiązać się należycie ze swoich zobowiązań.

Dyrektorowie banku Feliks

Mazurkiewicz i Józef Zather, oskarżeni zostali o działanie na szkodę skarbu i skazani przez sąd okręgowy pierwszy na 6, drugi na 4 miesiące więzienia.

Od tego wyroku obrońcy wniesli apelację i właśnie wczoraj sąd apelacyjny wyrok uprzedni uchylił i podesadnych uniewinnił.

Komuniści knują zamach.

Z Nowego Jorku donoszą, że w redakcji komunistycznego pisma węgierskiego został aresztowany komunista Lassen, który w r. 1918, bezpośrednio po klęsce wojsk austro-węgier-

skich, zamordował w Budapeszcie premiera, hr. Tiszę.

Obecnie Lassen zamierzał zamordować prezydenta Stanów Zjednoczonych Coolidge'a.

Żądania inwalidów i powstańców

Zarząd śląskiego wojewódzkiego Zw. inwalidów wojennych rozesłał do wszystkich władz memoriał w sprawie zasiłków, jakie pobierają inwalidzi wojenni, powstańcy i ich rodziny.

Obszerny ten memoriał domaga się zastosowania na te-

rytorjum województwa śląskiego polskiej ustawy z 18 marca 1921 roku, albowiem dotychczasowe emerytury i subwencje, jakie otrzymują inwalidzi, powstańcy i ich rodziny, są głodowe i zupełnie nie wystarczające wskutek czego panuje ogromne rozgorzyczenie.

Jutro bezpłatny dodatek ilustrowany.

Zakusy wojującego komunizmu.

Oswobodziciele czy mordercy. — „Braterstwo ludów“. — Z działalności państwa czerwonego terroru. — Na zdobycie Europy. — Wschód rynkiem zbytu propagandy bolszewickiej. — Wielka akcja przeciwwangielska ze strony Sowietów.

Kiedy komunizm zwyciężył bilskie sobie programowo partje lewicowe - kadetów, mien-szewików, i zawiadnął przeważną częścią państwa carów, nie było chyba w Europie wielu, którzyby wierzyli w utrzymanie się komunistów przy władzy. Ster rządów spoczął w rękach dwu ludzi o niezwykle silnej indywidualności.

Pierwszy z nich Lenin, długoletni bojowiec socjalizmu rosyjskiego, później wygnaniec, tułacz stał się w ciągu lat doktrynerem, fanatykiem. Współ z Trockim - Bornsteinem, komisarzem wojennym Sowdepji, i z szerokim zastępem podległych sobie i oddanych całkowicie, niekiedy utalentowanych polityków i działaczy udało mu się na rzucić zwolnionej z jarzma tatarskiego Rosji, nowe pęta w formie działających w imieniu Centralnego Komitetu czerezwyczajek.

Tylko masowe morderstwa przez zaimprovizowane sądy dokonywane, terror, szpiegostwo zdołały zapewnić samowładnym władcom Rosji spokój wewnątrz kraju, i tem samem umożliwić Trockiemu walkę ze wspomaganymi przez „entente“ jenerałami, jak Wrangiel, Denikin, którzy chcieli wyzwolić Rosję z pod władzy komunizmu i zapewnić dawny porządek rzeczy.

Europa raz wraz mówiła o „Zmierzchu bolszewizmu“, prasa wypisywała sążniste nekrologi czy to uwiecznionym, czy zamordowanym: Trockiemu i Leninowi, oni działali nie przebierając w środkach i utrzymując w szachu mocarstwa likwidowały jednego po drugim: Wrangla, Denikina, Kołczakowa.

Uporawszy się z nimi, Trocki rzucił czerwone zastępy na Polskę, i przewagą liczebną zagroził nawet poważnie naszemu bytowi państwowemu. I tym razem Europa wspomagała dobrem „sercem“ niestety Polskę a obronił ją tylko obudzony genjusz bohaterski Narodu.

Traktat ryski między Rosją a Polską zawarty, mimo charakteru kompromisowego z obu stron umożliwił bolszewikom prowadzenie dalszej walki, groźniejszej dla Europy, choć bezkrwawej.

Na wyświechtanych płachtach sztandarów swych wypisali komuniści hasło „Braterstwo ludów“, pieniądze ich i znaczki pocztowe, nosiły i noszą napis „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się“.

Jako inicjał państwo to użyło pięcioramienną gwiazdę i na krzyż złożonych narzędzi pracy.

Rozpoczyna się gorączkowa akcja w celu szerzenia propagandy komunistycznej na Wschodzie i Zachodzie. Tysiące agentów przekracza w sposób jawny, lub przekrada się przez granice Polski, Rumunii, Bułgarii i rozbiega po Europie, rozrzucając bibułę agitacyjną. Słabe grupki komunistów w krajach zachodnich zasilane szczerze złotym rublem sowieckim rozpo-

czynają na własną rękę działalność, rozrastają się, podejmując już pierwsze kroki akcji przewrotowej, zawsze jednak w porozumieniu i ze wskazówkami Centr. Komitetu w Moskwie.

W tym czasie ilustrują bolszewicy „hasło“ braterstwa ludów, włączając w obręb Związku Republik sowieckich Ukrainę i zalewając wojskiem niepodległą dotąd Gruzję, kraj o bardzo starej kulturze, dawniej kolchidą zwany i będący podobną kolebką ludów pochodzenia aryjskiego.

Rząd bolszewicki prowadzi podwójną politykę. Oficjalna zabiega u wszystkich niemal państw Europy o uznanie sowieców jako państwa, i o zawieranie traktatów czy to natury politycznej czy ekonomicznej. Temu celowi służą poselstwa, ambasady, układy, zjazdy.

Druga polityka skryta, tajemnicza, prowadzi się przez

ca i z większym zdaje się nakładem pracy i kosztów prowadzona właściwemu służy celowi — szerzeniu się komunizmu, aż do najdalszych krańców cywilizacji.

Następstwa działalności wywrotowej, zbrodniczej widoczne niemal, że w każdym kraju Europy.

Największy wpływ uzyskał komunizm w Niemczech, wskutek równocześnie szerzącego się tam kryzysu finansowego i gospodarczego.

Ślady agitacji tej widoczne w Czechach, w Polsce, Francji, i Anglii, wogóle we wszystkich państwach Europy za wyjątkiem tych, uciekając się czy to do dyktatury cywilnej, (Włochy) czy do wojskowej (Hiszpania) ruch owy, w zarodku zdusiły.

Wskutek kikutniej działalności bolszewicy ujęli swą działalność w system; oto uderzają oni w kraje zagrożone chwilowo

ziem położeniem gospodarczym, albo też wspierają mniejszości narodowe przeciw większości.

I tak w Polsce szczególnie widoczny ten proceder w działalności band dywersyjnych na kresach, w ciągłym podburzaniu przeciw nam Rusinów Zachodnich, judzenie Litwy i t. d.

Z tem samem mają do czynienia i Rumuni.

Zdawało się, że śmierć Lenina osłabi żywotność komunistów poderwie wewnętrzni zamieszki siłę Centr. Komitetu i wpłynie na zmniejszenie się agitacji przewrotowej.

Lecz już następne miesiące wykazały coś przeciwnego.

Oto bolszewicy mimo ciągle trwającego powstania w Gruzji, zwrócili baczną uwagę na Południe Europy i Wschód azjatycki.

Ostatnio rząd Jugosłowiański przejął papiery, w których

jawne dowody silnie rozgałęzionej pracy komunistów zmierzającej do rozbicia całości tego państwa.

Wspierają oni Radiczą, zwolennika decentralizacji rządów i zasilają bronią i pieniędzmi bandy albańskie zmierzające do oderwania Macedonii. Poza tem działalność ich obejmuje jeszcze Grecję i Bułgarię.

Gdy w Europie działalność ich raczej zależna od chwilowo sprzyjających okoliczności w tym czy owym kraju, o tyle gdzieindziej prowadzą oni akcję skonsolidowaną, jednolitą i po części skuteczną.

Oto pogodzeni z Anglią za rządów Mac Donalda, i będący już na drodze bliskiego porozumienia, nie spoczywali równocześnie w podburzaniu przeciw niej Wschodu.

Afera listu Zinowiewa, zrazu za szantaż przedwyborczy — przeciw Partii Pracy skierowany uważana, okazała się prawdziwą.

Zaprzeczenie sowieców co do jego prawdziwości okazały się mylne, stąd Anglia przystępując do rewizji protokołu genewskiego, śle równocześnie noty w coraz ostrzejszym tonie do Rosji sowieckiej.

Wszystko to ujawniło bowiem, że bolszewicy knują wielki, światowy spisek przeciw Imperjum brytyjskiemu.

Nad Morzem Czarnym w Odesie założyli oni wielką centralę ruchu propagandystycznego, punktami zaś przekazowymi i rozdzielczymi uczynili w miejscach dawnego Konstantynopola — Saloniki i Pireus. Stąd to agitatorzy ich, bibuła i pieniądze rozchodzą się na cały Wschód, obejmując szczególnie kolonie, czy też kraje uległe protektoratowi angielskiemu. Policja tak turecka jak i agencje mocarstw daremnie śledzą za działaczami.

Również i sprawa zamordowania Lee Stacke'a jest na rękę bolszewikom, którzy dążą tam do wywołania rozruchów, śląc pozdrowienia Centr. Komitetowi komunistycznej partii w Egipcie. Poza tem dokonano przesunięć centrów środkowo - europejskich. Wiedeń okazał się niewygodnym, a więc wybrano Pragę, gdzie Czesi darząc wszystkie ruchy panslawinistyczne opieką, za taki uważają pewnie i bolszewizm.

Centrali agitacji są również i ambasady sowieckie nie wyłączając naszej z p. Wojkowem na czele.

Jak widać więc „państwo czerwonego terroru“ nie śpi, lecz wszelkimi siłami dąży do opanowania nie tylko Europy, ale i Wschodu dalekiego, nie wyłączając Chin nawet.

Oczywiście nie tak łatwo im to przyjdzie wszystkie bowiem narody kulturalne bronić się będą przed „opieką“ komunizmu, broniąc tem samem kultury materialnej i duchowej przed zalewem barbarzyństwa.

ed-el.

Czy p. urzędnikom skarbowym chodzi o opinię? Z uśmiechem wyższości starają się wznieść na poziom kolegów z zamierzczłych czasów.

Czytuje się dużo o gorliwości urzędników skarbowych, widzących w każdym podatniku złodzieja, chcącego obrabować skarb Państwa. W jakimś szale prześcigają się ci panowie w wyśzukiwaniu ukróceń, uchybień, a niech to tylko spostrzeżę najmniejsze przeoczenie, już jest nakaz płatniczy, ten szczyt satysfakcji referenta.

Sypią się kary, nakładane słusznie, czy niesłusznie, wszystko jedno, byle tego było dużo, bo taka gorliwość może pomódz w awansie i zaskarbić względy przełożonych. Czy takim panom chodzi o opinię w społeczeństwie? Nie. Oni z uśmiechem wyższości starają się wznieść na poziom tych osławionych kolegów z zamierzczłych czasów, których sama nazwa „celnik“ wystarczała, żeby bliźni odwracał się z nieufnością i trwogą.

Przychodzi rewizja stemplowa. Urzędnik przegląda papiery i nie jest mu miło, że na kilka tysięcy aktów znalazł zaledwie kilka niedostatecznie ostemplowanych, przeoczenia, nieuniknione w dużym ruchu.

Już jest protokół, a po nim zaproszenie do... przedpłaty. Tak, bo zanim kara stanie się prawomocną, żądają władze wpłacenia jej, tak na wszelki wypadek: gdy przegrasz rekurs, kładziez krzyż na wydarte ci tyście — gdybyś przypadkiem (jeden na tysiąc) wygrał, masz satysfakcję na piśmie, bo pieniądze i tak ci nie zwrócą.

Ale nie każdy chce się dać tak gładko zarzącać. Wnosisz rekurs, opłacasz tę ukróconą na leżytość i, ufny w moc polskiej ustawy, czekasz spokojnie. Doczekasz się egzekutora, który zapisuje ci szafy, biurka, maszyny. Oburzony idziesz do władzy skarbowej.

— My mamy polecenie. Trudno. Wykonać je musimy.

— Ależ, to jest wbrew ustawie! oponujesz.

— Jakiż, czyż niema rozporządzenia, które austriacką ustawę wprowadza w Polsce?

— Tak, ale ustawę austriacką zniósł Sejm polski jeszcze w roku 1921, to i minister nie może jej wyciągnąć napowrót.

— No, to rosyjska. Przecież ją rozporządzenie także przywraca.

— Także zniesiona razem z austriacką.

— Może być, ale nie mamy pod ręką dziennika ustaw, to niech pan... Idzie do Izby Skarbowej, bo ona dała wyraźne polecenie ściągania kar od rachunków i pokwitowań, bez względu na wniesienie rekursu.

Tam zaskanują się poleceniem z góry. Skarb pusty, więc go trzeba napęlić, choćby... krzywdą obywateli.

Jakże wygląda rozumowanie „prawników“ ministerjalnych?

W byłym zaborze rosyjskim obowiązywała ustawa o należytościach stemplowych, oczywiście rosyjska — w austriackim austriacka.

Sejm polski wydał na byłych zabór rosyjski i austriacki nową ustawę, dotyczącą należytości od rachunków i pokwitowań, która anulowała sprzeczne z nią postanowienia ustaw zaborczych.

Ten sama Sejm upoważnił potem ministra skarbu do rozciągania przepisów o należytościach stemplowych, obowiązujących w jednej dzielnicy Polski, na inne dzielnice. Minister skarbu wciągnął do spółki ministra sprawiedliwości i wydano rozporządzenie, które wprowadziło do byłego zaboru rosyjskiego austriacką ustawę o należytościach stemplowych, ale ślą rze

czy nie mogło rozciągnąć tej mocy obowiązującej na rachunki i pokwitowania, gdyż co do tych, ustawa austriacka przestała obowiązywać także i w byłej dzielnicy austriackiej. Bo i jakże rozciągać to, co nie istnieje już od trzech lat zupełnie?

Tajnym okólnikiem zostały jednak niższe władze wezwane do stosowania tych postanowień także i do należytości od rachunków i pokwitowań i tem poleceniem się zaslaniają, wdrażając egzekucję mimo, że wniesiono odwołanie, co jest sprzeczne z polską ustawą, mającą wciąż swoją moc, a mówiącą wyraźnie, że „wykonanie orzeczenia wstrzymuje się aż do prawomocnego rozstrzygnięcia odwołania“.

Inni słowy: Sejm suwerenny zniósł w tej dziedzinie moc obowiązującą ustaw zaborczych, uchwalając ustawę dla byłych zaborów: rosyjskiego i austriackiego, ale suwerenniejsze ministerstwo wskrzesiło trupa, chociaż na imię mu: bezprawie.

I jak ma przeciętny obywatel nabrać szacunku dla władzy, która żywcem załazi mu za skórę, gwałcąc ustawy, które powinny być dla niego świętością.

Aresztowanie fałszerzy 50-grosz.

Z Warszawy donoszą. Józef Gałuszka, komendant posterunku w Pinczowie, dowiedział się przed kilku tygodniami, że kelnier Franciszek Hołubowicz i slusarz Rudolf Mrowiec przygotowują się do fabrykowania fałszywych 50-groszów.

Przy przeprowadzonej rewizji znaleziono gotową podrobioną 50-groszówkę, dwa miedziane modele oraz rozmaite przyrządy do fabrykowania fałszywków. Obu aresztowano i odstawiono do sądu okręgowego.

Z rozmyślań chorej na nadmiar tuszczu.



Doktor mi powiedział, że silne wzruszenie może się przyczynić do mojej śmierci, a pomimo to przysyła taki duży rachunek.

Ploteczki.

Tydzień obecny prawie niczym nie różni się od poprzedniego.

W innych tygodniach było źle, a w tym było gorzej.

Zaczął się jak zwykle od codziennego wzrostu drożyzny, a skończyło się na strajku.

— „Hej koledzy, dalej żywo w jedno złączmy się ogniwo!“ zaśpiewali chórem nauczyciele szkół wieczorowych i zastrajkowali.

Za nimi do strajku przystąpili włókniarze, mówiąc:

— „Kręć się kręć wrzeciono, wij się złota nić, my będziemy głodni, burzuj będzie tyć!“

W odpowiedzi na to, Magistrat nauczycielom urzędowo po

kazał w jednym reku figę, a w drugim bat, głodni zaś fabrykan ci ze łzami w oczach, pokazali robotnikom wszystkie protestowane weksle, kwity zapłaconych podatków, i wykazy długów osobistych, tłumacząc delegacji, że jak tak dłużej będzie, to oni sami będą pobierać zapomogi dla bezrobotnych i chodzić do inteligentnej magistrackiej kuchni, taki jest bowiem ich zdaniem śmiertelny zastój w Łodzi.

Na ulicach coraz mniej spotykało się: małp, fok i oposów.

Plamiak mówi:

„Co to wszystko wyjechało już na zymę Nowomiejską i Górny Rynek, za podatki i inne urzędowe oplaty dla p. Grabskiego.“

„Tani opał“, „Węglan“, „Ognisko“ i inne ciepłonośne firmy, kalkulują na zimno gorące ceny, dając nawet na raty kawałki węgla.

Rada miejska po tryumfalnym powrocie radnych Milmana i Lichtensteina, na przeprosiny ma zamiar ofiarować r. Milmanowi tytuł honorowy II obywatela, a r. Lichtensteinowi tytuł III obywatela m. Łodzi.

Obecny tydzień przyniósł Łodzi jedną inowację, a jest nią samochodowa karetka pogotowia dla wszystkich cierpiących.

Magistratowi i Kasie Chorych w tym wypadku należy wyrazić uznanie.

Przynajmniej na 3 ćwiercie

od śmierci niejednego śmiertelnika przejeżdża się autem po ulicznych dziurach naszego miasta, by na tamtym świecie zachował w pamięci po wieczne czasy gród manufaktury i komi-nów. Elha.

Teatr Miejski.

Dziś o godz. 4 pp. uroczysta „Akademia dwóch rocznic: Powstania listopadowego i śmierci St. Wyspiańskiego“.

Program tworzą: prelekcja prof. p. Szerkowskiego, oraz fragmenty z dramatów Wyspiańskiego, a mianowicie: z „Wyzwolenia“, „Achilles“, „Nocy listopadowej“, „Legionu“, oraz „Śmierci Ofelji“.

Reżyserja spoczywa w rękach pp. Wybrańskiego i Wardeny.

Wieczorem świetna groteska p. Niccodemiego „Acidalia“, która na premierze zdobyła sobie zasłużone powodzenie. W rolach głównych pp. Morska, Nowakowski i Dębicz.

Jutro po południu doskonała komedia Birabeau i Dolleya „Kwiat pomarańczowy“, z pp. Jarkowską, Komornickim i Zniczem w czołowych rolach, wieczorem „Acidalia“.

Teatr Popularny.

Dziś, w sobotę 29. 11. 2 przedstawienia. 1-sze o godz. 4-ej po poł. dla uczącej się młodzieży i o g. 8.15 wieczorem w dalszym ciągu dramat z niedalekiej przeszłości w 5 aktach G. Zapolskiej, p. t. „Tamten“.

Udział przyjmuje cały zespół.

Bilety wcześniej nabywać można o godz. 11 rano do 2-ej po poł. w cukierni W-go Piątkowskiego Plac Wolności, a od 5 po poł. do końca przedstawienia w kasie teatru.

Święto dzieci.

Wobec wielkiego powodzenia, jakim cieszyły się poprzednie poranki dla dzieci, Teatr Miejski daje w niedzielę dn. 30 b. m. raz jeszcze „Święto dzieci“ z urozmaiconym, barwnym programem.

Mile to widowisko przyciąga nie niewątpliwie liczne rzesze, spragnionych przystępnej rozrywki, dzieci.

Czytajcie

„NOWINY“

Zajęczały ciężkie dębowe drzwi i wkroczyła policja.

Pojechał etapem do Nowego Sącza

(S.) Północ.

Ulką Zgierską szło szybko dwóch skromnie ubranych młodzieńców, którzy rozglądając się

podejrzliwie na różne strony dążyli w kierunku Bałuckiego Rynku.

Przed jedną z niskich ruder rozsiadłych po obu stronach ciemnej ulicy zatrzymali się i umówionym znakiem zapukali w drzwi.

Po kilku minutach dał się słyszeć z zewnątrz ochrypły głos:

— Kto tam?
— To my... Otwórz!
— Stasiek?
— Tak.

Klucz zgrzytnął w zamku, ciężkie dębowe drzwi, przerażliwie zajęczały i na progu ukazała się

zgarbiona postać jakiegoś starca z świecą w drżącej ręce.

— Wejdźcie, ale prędzej! — wyszeptał.

— Dwaj niesamowici osobnicy weszli do wąskiego korytarza, skąd prowadziły drzwi do dużego pokoju, z którego dolaływały

pijane głosy bawiących się tam gości.

Dwaj młodzieńcy weszli do pokoju.

— Ach, kogo widzimy? — odezwał się najbliżej drzwi siedzący jakiś

rudy jegomość o nalanej iluszczeni twarzy i dużym czole, który widocznie wodził prym wśród obecnych, gdyż wszyscy na niego z uszanowaniem spoglądali — Stasiek to ty? — w jaki sposób w tak krótkim czasie żeś się tu dostał?...

Młodzieniec, którego przezywano Stasiem, zdjął z siebie ciepłą kurtkę, niedbale skinął głową obecnym i usiadł obok rudego jegomościa.

— Pozwolisz Waciu, — odezwał się do swego sąsiada — że najpierw coś przekąszę, gdyż jestem strasznie

głodny...

— Ależ proszę bardzo! — odrzekł tamten, przyciemniając podsunął mu wędlinę i wódkę.

Obydwaj wzięli kieliszki do rąk.

— Na zdrowie!

— Na zdrowie.

Wypili.

— Czy możesz mi już odpowiedzieć na zadane ci przedtem pytanie? — zwrócił się rudy jegomość po chwili do Stasia.

— I owszem...

W pokoju zalegała cisza, wszyscy z ciekawością oczekiwali, co powie nowoprzybyły.

— Ja? wiecie — zaczął wolno opowiadać — wyjechałem przed kilkoma tygodniami, nie mogąc w Łodzi znaleźć „roboty“ do

Nowego Sącza.

Jednak mi się tam nie poszczęściło, bo w chwili, gdy miałem już w ręku walizkę z różnymi rzeczami pewnego jegomościa, przylapano mnie i osadzono na

dwa lata

w więzieniu.

Obecni się krzywili.

— Ho, ho! Dwa lata?... To ładny kawałek czasu — odezwał się znów ów rudy jegomość.

— No ale słuchajcie dalej — podjął na nowo Stasiek — człowiek przecież nie frajer, i nie poto przeszedłem

twoją szkołę —

przyczem spojrzał na swego rudego sąsiada — by dać się w kaszę nabić, więc po kilku dniach uspiłem czujność dozorców i pierwszym pociągiem udałem się

do Łodzi...

— Wiesz Stasiku! — odezwał się po chwili namysłu jego są-

siad — to jest strasznie głupia sprawa i kto wie, czy ci się uda przed wzrokiem tych „hyclów“ skryć.

Nagle, jakby na potwierdzenie tych słów, ktoś silnie zapukał we drzwi a następnie usłyszano urzędowy głos policji.

— W imieniu prawa, proszę otworzyć drzwi.

Obecni w pokoju zdumiali — Wpadłem! — krzyknął drżąc na całym cielem Stasiek.

— Proszę natychmiast otworzyć, bo w przeciwnym razie siłą wyważymy — dał się słyszeć ponownie ten sam głos z zewnątrz.

Obecni widząc, że nie mają innego wyjścia, bo cały dom

obstawiony był policją wkońcu drzwi otworzyli.

Do pokoju weszli wywiadowcy II brygady urzędu śledczego i jeden z nich rozejrzawszy się po pokoju szybko doszedł do ukrytego w kącie

Stasia.

— W imieniu prawa aresztuję pana! — odezwał się — przy-czem założył drżącemu zbiegowi kajdanki na ręce.

Przed wejściem czekała karetka policyjna, która odwoziła Stasia O. bez stałego miejsca zamieszkania, do

Urzędu Śledczego,

Aresztowanego zbiega pod silnym konwojem odesłano do więzienia w Nowym Sączu.

A widzisz chłopcze, mama cię uczyła żebyś nie kradł,

a ty zapomniałeś o tem i teraz odpokutujesz.

(S.) Do jednego z hoteli łódzkich zajechał przed kilkoma tygodniami elegancko ubrany pan, który zameldował się jako

przyjezdny z Krakowa.

Po dwudniowym pobycie w Łodzi pan ów, załatwiwszy wszystkie interesy wybrał się w

powrotną drogę.

Przed wyjazdem zajął do walizki, chcąc wyjąć pewną ilość pieniędzy, które tam przechowywał.

Lecz jakież było jego przeżalenie, gdy schowane w walizce

pieniądze

nie znalazł.

Zrozpaczony udał się do właściciela hotelu, i o kradzieży opowiedział.

— A kogo pan podejrzewasz o kradzież? — zapytał go

właściciel hotelu.

Pan ów chwilę się zastanawiał.

Spieszmy wszyscy na „Andrzejki“.

Urządzona pod powyższym hasłem zabawa taneczna 29 bm. pod protektorem JW. pani Wojewodziny Garapichowej, zapowiada się na ogół świetnie, ku czemu dokłada wszelkich starań komitet.

Zabawa będzie urozmaicona interesującymi atrakcjami, których szczegóły ze względu na tem większe zaciekawienie do chwili rozpoczęcia zabawy oślania mgłą tajemnicy.

Uchyliliśmy niedyskretnie rąbek tej tajemnicy, dowiedzieliśmy się, że zabawę urozmaicać będą aż trzy orkiestry.

Iani i obfity bufet obsługiwać będą nadobne bufetowe, których funkcje racyły łaskawie przyjąć na siebie, piękne gosposie zabawy.

Zaznaczyć należy, że na „Andrzejki“ wybiera się mnóstwo osób, zaś wiele, zaproszonych, które nie mogą wziąć udziału w zabawie, składa dość poważne ofiary na fundusz Komitetu niesienia pomocy najbardziejniejszym.

Cel arcyślachetny — go-

dzien ogólnego poparcia.

A więc spieszmy na „Andrzejki“!

Zabawa taneczna.

Dziś, to jest w sobotę, o godzinie 8 wieczorem w Sali Strażnicy Ogniowej, przy ul. Konstantynowskiej Nr. 4, odbędzie się pełna humoru i niebywałej niespodzianek zabawa taneczna, przy wielce urozmaiconym gramie, który z pewnością weseli zasmucone krzywym twarzami gości i nastrój ten utrzy-ma się aż do białego świtu.

Jak się dowiadujemy, czysty

zysk przeznaczono na inwalidów wojennych i wdowy po poległych. Nie wątpimy wcale, że w dniu owym przemilią salę Straży wypełni po brzegi czuła na niedolę inwalidzka publiczność łódzka, czem zadokumentuje jeszcze raz, że jest w wiecznej gotowości poprawy twardego losu naszych dziejących inwalidów.

Do wielbicieli pieśni i żywego słowa: p. Bajon ma benefis!

Kto jeszcze nie słyszał Kazimierza Bajona ulubionego humorystę i improwizatora, niech śpieszy na jego pożegnalny wie-

czór, który odbędzie się w niedzielę dnia 30 listopada w „Savoy'u“. Wstęp wolny.

Głód — potwór apokaliptyczny, stanął u progu izb robotniczych.

Walka aż do zwycięstwa. — Pracować na dawnych warunkach nie można. — Niedostatek, nieodłączny towarzysz robotnika. — Uragliwe propozycje producentów. — Wyszło sztydło z worka. — Przeciętny wzrost drożyzny 250 procent. Zawrotne zyski fabrykantów. — Moralne poparcie przez ogół.

Po wyczerpaniu wszystkich środków przystąpili robotnicy przemysłu włókienniczego onegdaj do strajku.

Nie powstrzymała ich od tej ostateczności nawet świadomość, w jak rozpaczliwym położeniu znajduje się przeważna część strajkujących i że walka aż do zwycięstwa wymaga od wyniszczonych kilkumiesięczną „półpracą” (dwa do trzech dni w tygodniu) większego zaparcia się i większych ofiar, jak wszystkie dotychczasowe strajki.

Jeżeli zatem robotnik mimo wszystko opuścił swój warsztat pracy, jeżeli nawet widmo głodu nie odstraszyło go od rozpoczęcia ciężkiej walki z twardo przyzwyczajonym:

„niemożemy“

stojącymi fabrykantami, uczynił to dlatego, że dalsza praca na obecnych warunkach nie daje mu możliwości zaspokojenia nawet najkonieczniejszych potrzeb jego i jego rodziny, a niedostatek — nieodłączny od przeszło pół roku towarzysz robotnika — zwiększa się z każdym dniem w miarę rosnącej drożyzny.

Zmusili go dotego kroku pro

Miljarder fałszerzem akcji.

W Badenie pod Wiedniem aresztowano komisarza giełdy Andora Szechenyi'ego, który fałszował akcje czesko-słowackiego towarzystwa dla przemysłu cukrowego. Podczas przesłuchań przyznał się on do fałszerstwa akcji, które w razie udania się, byłyby mu przyniosły 4 miliony czeskich koron.

Szechenyi nazywał się przedtem Adolf Weiss i znany był w Budapeszcie jako agent giełdowy. W r. 1919 zmienił nazwisko, podczas wojny został oficerem a po wojnie trudnił się handlem win. Następnie spekulował na giełdzie i dorobił się majątku miliardowego — który następnie stracił. Dla zdobycia pieniędzy zaczął fałszować akcje, przyłapano go jednak i osadzono w więzieniu.

Chłopiec stajenny wygrywa 25.000 funtów szterlingów

Przed paru dniami Jame Bancroft chłopiec stajenny, przy wyścigowej stajni w Bardon wygrał na loterii organizowanej przez lorda Derby 25.000 funtów szterlingów.

Ku ogólnemu zdumieniu młody Bancroft pozostał nadal na swym skromnym stanowisku, gdy go zapytano dlaczego nie korzysta z kapitałów i nie żyje z renty — odpowiedział: „Nie porzucę swego zajęcia, zanadto Kocham konie, pozostane z niemi“.

ducenci tandety łódzkiej, którzy nie przypuszczając, by robotnik odważył się w dzisiejszych trudnych warunkach na strajk, nie chcieli z jego przedstawicielami w kwestji podwyżek wcale pertraktować, lecz — jakby na uragowisko — proponowali ze

swej strony obniżenie stawek o kilkanaście procent (do norm przedwojennych), zaznaczając, że po zaakceptowaniu nowych stawek, będą mogli pracować normalnie, to jest sześć dni w tygodniu.

Zapomnieli jednak panowie

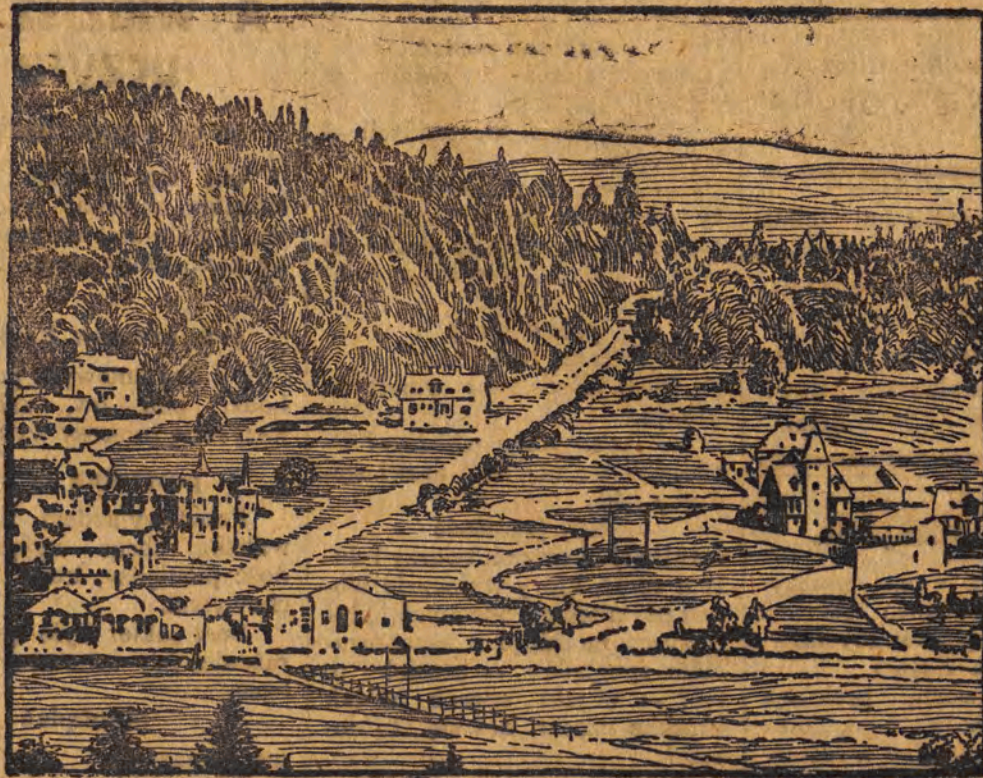
przemysłowcy, że przeciętny wzrost drożyzny wynosi — bardzo skromnie licząc — 250 procent, że zatem pełne przedwojenne stawki, to dzisiaj nawet nie połowa dawniejszego zarobku.

Ten brak wszelkiego wyro-

zumienia dla nędzy ludzkiej, te planowe przygotowania do zupełnego wyniszczenia robotnika, by później tem łatwiej wymusić na nim przyjęcie warunków, wykluczających niebezpieczeństwo najmniejszego nawet uszczuplenia dotychczasowych zawrotnych zysków fabrykanta, są powodem, że organizacje zawodowe postanowiły dopuścić do strajku, uważając iż tylko w ten sposób można zapobiec dalszemu wyzyskowi.

I dlatego, jak nie sympatyzowaliśmy ze strajkującymi włosku tramwajarzami, bo nadużywanie strajku dla błahych powodów nie można w dobie obecnej ani pochwalać, ani tem mniej popierać, tak solidarne wystąpienie robotników spotkać się musi z moralnem poparciem wszystkich uczciwie myślących pracowników, chociażby nawet syci paskarze i ich adherenci kłamliwymi — jak zwykle — argumentami starali się obniżyć słuszność żądań strajkujących i rozpisywali się na temat szkodliwości tego strajku.

Bolesław Mrzygłód.



Pegreal.

Powód protestu organizacji pracowniczych. Sprawa pensji urzędniczych.

Sprawa obliczania mnożnej, służącej za podstawę do określania poborów miesięcznych, jest obecnie powodem, protestu organizacji pracowniczych, które twierdzą, że wzrost drożyzny przewyższa wskaźnik mnożnej. Obliczenie kosztów utrzymania jest dokonywane dwiema metodami. Pierwsza metoda, stosowana przez Komisję i uwzględniana przy oznaczaniu pensji przez instytucje prywatne, a ogłaszana w kilka dni po pierwszym każdego miesiąca oblicza wzrost kosztów utrzymania za drugą połowę danego miesiąca i porównuje otrzymane dane z końcem poprzedniego miesiąca.

Druga metoda, służąca do obliczania pensji urzędniczych, dla których listy płacy muszą być ukończone przed 1-szym każdego miesiąca, polega na porównaniu kosztów utrzymania w pierwszej połowie danego

miesiąca z pierwszą połową miesiąca poprzedniego.

Obliczenie mnożnej urzędniczej odbywa się w sposób następujący: w pierwszej połowie każdego miesiąca w lipcu w porównaniu z pierwszą połową czerwca stwierdzono wzrost kosztów utrzymania o 0,4 proc. mnożna z okresu poprzedniego została podniesiona do 35. W sierpniu zaś z poprzedniego miesiąca podniesiono ją do 35,5, co w zaokrągleniu dało znów 35. We wrześniu w stosunku do pierwszej połowy sierpnia wzrost kosztów utrzymania zwiększył się o 7,37, mnożna wzrosła do 38. W październiku w stosunku do pierwszej połowy września stwierdzono wzrost kosztów utrzymania o 7,4 proc., poprzednią przeto mnożną powiększono do 40,8 i zaokrąglono ją do 41.

W pierwszej połowie listopa

da w porównaniu z pierwszą połową października wzrost kosztów utrzymania wniósł tylko 1,06 proc. mnożna przeto 40,8 wzrosła do 41,4 i utrzymana została okragło jako 41, niepełne bowiem pół grosza — jak poprzednio — nie mogło być brane w rachubę.

Tak sprawę wyjaśnia Główny Urząd Statystyczny. Musimy jednak stwierdzić, że obliczanie mnożnej z porównania połowy miesiący jest niczem nie usprawiedliwione, że już sam fakt obliczania mnożnej na następny miesiąc jest poniekąd krzywdzące i, że wyliczenia tej mnożnej różni się od wyliczenia Komisji do badania kosztów utrzymania, co wynika wprawdzie z odmienności okresów jakie brane były pod uwagę przez Komisję do badania kosztów utrzymania.

Straszny wypadek w Chinach.

Dochodzą wieści z Tien-Tsin, że na bocznych liniach kolejowych segregując puste zremizowane wagony, odnaleziono tam dwa towarowe wagony zapieczętowane, które przez omyłkę zostały przed paru tygodniami postawione do remizy.

Po zdjęciu pieczęci otworzono jeden z wagonów i straszny widok przedstawił się oczom urzędników kolejowych. W wagonie tym leżało 63 trupy młodych kulisów. Zmobilizowano ich przed paru tygodniami i w zapieczętowanym wagonie odstawiano do omejszą zbioru. Omyłkowo wagon trafił na bocznię i zapomniano o nim.

Nieszczęśliwcy zmarli z zimna i głodu. Wobec zamknięcia i opieczętowania wagonu nie mogli wyjść, a wagon stał w takim odludziu, że nikt nie słyszał krzyków nieszczęśliwych ofiar.

Autorem listu Zinowiewa podobno Bartels.

Aresztowanie p. Bartelsa, naczelnika policyjnego biura cudzoziemców, nastąpiło nietylko w związku z odkryciem dokonanych przez niego malswersacji. Zarzucają p. Bartelsowi podrabianie i fabrykowanie dokumentów politycznych, między innymi listu Zinowiewa do komunistów angielskich.

Nowa podwyżka płac robotniczych na Górnym Śląsku.

Umowa ważna ma być do 1-go lutego 1925 roku.

Wzwiązku z podaną już wiadomością o zawarciu umowy zbiorowej w górnictwie na Śląsku w sprawie warunków pracy, informujemy nas, iż na mocy wyroku sądu rozjemczego podwyższenie płac uzyskali tylko robotnicy, pracujący na dniówkę.

Niższe kategorie niefachowych robotników uzyskały 10 procent fachowych 5 proc. Warunki akordowe zostały niezmienione. Podwyższenie płac dotyczy 50 proc. robotników w stosunku zaś do wypłat ogólnych robotnicy dniówkowi obejmują 35 proc.

ogólnych wypłat. Uzyskana podwyżka dla kategorii robotników dniówkowych przeciętnie wynosi 7 proc., rozłożona zaś na ogół zatrudnionych robotników 3 proc. Umowa ta ważna ma być do 1-go lutego 1925 r.

SALA STRAŻY OGNIOWEJ OCHOTNICZEJ

ul. Konstantynowska L. 4.

W sobotę, dnia 29 listopada r. b. o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się

ZABAWA TANECZNA

z bardzo urozmaiconym programem, jak to: Konkurs piękności i t. p.
Orkiestra smyczkowa pierwszorzędna.

UWAGA: Zabawa trwać będzie do rana. :: Spieszcie się z kupnem biletów. :: Sprzedaż już się odbywa w kancelarii Związku Inwalidów, Gdańska № 57, przez cały dzień.

Ktoby tam płakał, gdy rozstania przyjdzie czas.

To też Kaziku bynajmniej nie płakał, a przyciśnięty do muru wyznał całą prawdę.

(S.) U państwa H. zamieszkałych przy ul. Wólczańskiej służyła od dłuższego czasu

osiemnastoletnia Władzia H.

Przystojna i zgrabna dziewczyna przypadła nadzwyczaj do gustu siedemnastoletniemu Kazikowi, synowi państwa H., który począł

zalecać się

do ładnej panny.

Naiwna dziewczyna na usilne prośby młodzieńca wkońcu uległa, wierząc jego przyrzeczeniom, że się z nią

ożeni.

Razu pewnego Władzia oświadczyła Kazikowi, że... wkrótce będą

mieli dziecko.

Kazik ze strachu za głowę się złapał.

— Co mówił — wykrztusił — Ja nie mogę w to wierzyć!

Władzia spojrzała na niego zdziwiona.

— Kaziku! co się z tobą stało? Przecież nic złego w tem niema — odpowiedziała naiwnie.

Kazik począł się

irytować.

— Ależ co ty tam mówisz! Unieszczęśliwiłaś mnie na całe życie... Co ja teraz z tobą zrobię? — krzyczał, chodząc jak warjat po pokoju.

Władzia się obraziła.

— Tak, tak, rozpaczala — wyzyskałaś

moje zaufanie

a teraz nie chcesz o niczem wiedzieć.

Kazik zrozumiał, że popełnił wielkie głupstwo.

— No nie — zaczął ją przepraszać — ja nie złego nie myślałem... Tylko wiesz to mnie tak nagłe

zaskoczyło...

Ale wszystko się naprawi... Pozwól mi się tylko trochę zastanowić...

Kazik udał się do swego przyjaciela, któremu o wszystkim opowiedział.

— No i co mam teraz uczynić? zapytał się.

Przyjaciel jego zamyślił się głęboko.

— Wiesz co Kaziku — powiedział wkońcu —

musisz ją z Łodzi

na pewien czas wywieźć.

— No dobrze — zgodził się tamten — ale skąd wziąć pieniądze?

Postanowił jednak je w jakikolwiek sposób zdobyć.

W tym celu udał się do sąsiada, którego nabył z polecenia ojca poprosił o

pożyczenie dwustu złotych.

Sąsiad odpowiedział, że tyle pieniędzy chwilowo nie ma, ale może mu służyć 150-oma złotymi.

Kazik przyjął pieniądze i wręczywszy Władzi sto pięćdziesiąt złotych, zalecił jej na przeciąg kilku miesięcy

wyjechać na wieś.

Władzia na początku oponowała, lecz wkońcu na ten warunek się zgodziła i tego samego jeszcze dnia wyjechała z Łodzi.

Po kilku dniach sąsiad ich zaszedł do pana H. i w bardzo

grzeczny sposób

poprosił go o zwrot pożyczonych od niego przez syna 150 złotych.

Zakaz sprzedaży alkoholu.

Na zasadzie Ustawy z dn. 23. 4. 1920 r. o ograniczeniach w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych według tekstu ogłoszonego w dn. 9. 4. 1922 r. (Dz. Ust. R. P. r. 1922 Nr. 35 poz. 299), zakazuje się do odwołania sprzedaż i wyszynku napojów alkoholowych, a to w myśl art. 7 p. e p. 2. Ust.

Sklepy ze sprzedażą napojów

alkoholowych, tak zw. handle win i wódek winny być zamknięte, restauracje zaś wydające obiady i zakąski, mogą być otwarte bez prawa sprzedaży i wyszynku napojów alkoholowych.

Zakaz powyższy obowiązuje od dn. 29 listopada aż do odwołania.

Komisarz Rządu na m. Łódź w z. (—) Janiszewski.

Walne zgromadzenie strejkujących nauczycieli.

Do koleżanek i kolegów pracujących w miejskich wieczorowych szkołach uzupełniających, powszechnych, do kształcących i zawodowych.

Niniejszym komunikujemy, że dnia 30 listopada b. r. o g. 6 p. p. odbędzie się w Związku

przy ul. Andrzeja 4 walne zgromadzenie w sprawie przebiegu bezrobocia i dalszej taktyki.

Obecność wszystkich konieczna.

Identyfikacyjne zawiadomienie rozesłane po szkołach powszechnych dziennych. Komitet.

Pan H. się zdziwił.

— Jakże 150 złotych? Przecież żadnych pieniędzy od pana nie pożyczalem.

Sąsiad się oburzył.

— Co mi pan za historię opowiadał! Przywołaj pan syna, zobaczymy co on powie.

Pan H.

przywołał Kazika

— Ty żeś sobie pożyczyl od

tego pana w moim imieniu 150 złotych?

Kazik się zmieszał.

— Tak... później ojcu powiem z jakiego powodu.

Ostatecznie rzecz się wyjaśniła i Kazik przyparty do muru

wyznał ojcu

prawdę.

A o naiwnej Władzi zupełnie od tego czasu słuch zaginął.

MAURICE PALEOLOGUE.

24)

Miłość cara Aleksandra II.

W krótkich słowach opowie dział carowi, że w najbliższych dniach wyrotowcy przygotują szereg zamachów i zaklinają Aleksandra II, by nie wyjeżdżał następnego dnia.

— Dlaczego mam niewyjeżdżać, sp. ! Aleksander, przecież niema żadnych dowodów na to, że zamachy będą.

General Loris - Melikow nie odpowiedział, wiedząc, że i tak nie przekona cara.

Nagle Aleksander II zauważył, że Loris - Melikow trzyma w ręku teczkę. Wyjął mu ją z ręki i zaczął w nim plikę papierów, zaczął je po kolei podpisywać.

Jednym z papierów był manifest, mocą którego w skład Rady Państwa wchodzić ludzie z wyborów ogólnych.

Był to pierwszy akt ograni-

czający samodzielną carowi i mający być początkiem nowej ery.

Po podpisaniu wszystkiego Aleksander II pożegnał się z Loris - Melikowem i udał się do księżnej Jurjewskiej.

— Najważniejsza rzecz zrobiona, powiedział z ulgą, dopiero w tej chwili podpisałem manifest, który opublikowany będzie w poniedziałek rano. Mam nadzieję, że zrobi to dobre wrażenie, w każdym razie Rosja przekona się, że co mogłem to zrobiłem, i wszystko dzięki tobie.

— Ach, jaka jestem szczęśliwa, zawołała księżna Jurjewska.

W tym czasie pani Sz. przyjaciółka księżnej Jurjewskiej spotkała na schodach pałacowych

Loris - Melikowa, który z radością twarzą schodził na dół.

Odprowadził ją na stronę i szepnął: — Niech mi pani powie, szuje, nastąpił wielki dzień w historii Rosji.

Pani Sz. dawno już wiedziała o zamierzonych reformach, których była gorącą zwolenniczką.

General Loris - Melikow wyjął z portfela arkusz papieru, na dole którego figurowały trzy podpisy:

Aleksander,

Aleksander, nast. tronu,

Konstanty, gen.-admiral.

Zegnając się z panią Sz. Loris-Melikow dodał: — Odniosę to zaraz do typografii, żeby można było w poniedziałek opublikować.

Wieczorem tego dnia była pani Sz. na kolacji w pałacu. Po skończeniu zaproponował Aleksander II, żeby zagrać w karty.

Pani Sz. ... cara, by nie wyjeżdżał w ciągu następnych kilku dni z pałacu.

Do prośby tej przyłączyła się również księżna Jurjewska, lecz car z uśmiechem odparł:

— Dlaczego mam nie wyjeżdżać? Przecież nie mogę żyć jak pustelnik, i rozdał karty.

ROZDZIAŁ XIV.

Tragiczny dzień 1 marca. — Zamach. — Pierwsza bomba. —

„Czy nie za wcześnie błogosławić Boga“. — Druga bomba. —

Konającego Aleksandra II przywoła do Zimnego dworca. —

Nowy car potwierdza rozkaz opublikowania manifestu. —

W ciągu nocy następuje zmiana. —

Rola Pobiedonoscowa. —

Stypa na grobie Aleksandra II. —

Zwycięstwo reakcjonistów. —

Rosja wstępuje na zgubną drogę.

Następnego dnia w niedzielę 1 marca wysłuchawszy mszy i przyjąwszy u siebie ministra spraw wewnętrznych, car pożegnał się z księżną Jurjewską. Przyrzekł, iż przyjedzie po nią na godzinę trzecią.

Aleksander II wyjechał z pałacu o godzinie pierwszej w zamkniętej karecie, eskortowanej przez sześciu kozaków, siódmy siedział na koźle obok stangreta.

(D. c. n.)

**Stosujcie
szczepienia
ochronne!**

Jeżeli twój syn nie uznaje reklamy, nie czyn z niego handlowca.

NOWINY SPORTOWE.

Harcerstwo a sport.

Ciężkie warunki pracy z powodu braku idealistów.

Gdy zastanawiamy się nad możliwością rozwoju sportu w jakimś środowisku musimy rozstrzygnąć się, jakim materiałem ludzkim ono rozporządza i jakie są warunki pracy sportowej, kierownictwo i stan finansowy.

Kiedy mówimy o materiale ludzkim w harcerstwie, to wziąć trzeba pod uwagę młodzież w wieku od lat 18 w wyż. Wszystkie co młodsze — to dopiero materiał na materiał. Wszak mało który sport można poważnie uprawiać w wieku poniżej lat 18 bez szkody dla zdrowia.

Z drugiej strony trzeba zaznaczyć, że harcerstwo w swych szeregach posiada przeważnie młodzież w wieku 14—17 lat, czyli w wieku, kiedy dopiero bardzo ostrożnie można rozpoczynać pracę sportową i to u podstaw, bez nadmiernych wysiłków. Wychowanie fizyczne w programach harcerskich figuruje i zawsze figurowało, niestety jednak brak dobrych kierowników uniemożliwia racjonalne prowadzenie tej pracy. Nie spotka się ani jednej drużyny, gdzieby ten dział pracy stał na odpowiednim poziomie. A jednak dla rozwoju fizycznego swych członków robi harcerstwo bardzo dużo. Ogromnie rozpowszechnione gry piłkowe: piłka latająca i koszykowa, ćwiczenia polowe, wycieczki, obozy, stałe obcowanie z przyrodą, znoszenie zmian atmosferycznych, duże i długotrwałe wysiłki wyrabiają u młodego harcerza muskulaturę, serce, płuca naprawdę nie gorzej niż systematyczna zaprawa gimnastyczna. Do tego rozliczne ćwiczenia harcerskie wyrabiają ważne dla sportowca rysy charakteru: zaciętość w działaniu, wytrwałość, wiarę we własne siły, karność i zdolność do współpracy, a przede wszystkim pogodę ducha i rycerskość. Rzecz jasna, że nie wszyscy harcerze przedstawiają ten właśnie typ psychofizyczny, jednak bezwzględnie posiadamy olbrzymi procent harcerzy, którzy w wieku lat 17 przedstawiają typ dodatni. A w każdym bądź razie procent tego typu jest większy wśród harcerzy, niż w innych środowiskach.

A więc stąd wynikałoby, że harcerstwo ma stały i obfity dopływ świetnego materiału sportowego. Takie jest ogólne mniemanie. Jednak tak nie jest. Mniej więcej w 7—8 klasie następuje przełom. Liczne pokusy życia i otoczenia wywierają swój wpływ, a że człowiek chętnie idzie za złym podstępem, niż dobrą radą, więc młodzieńiec w 17—18 roku życia przeważnie rzuca harcerstwo. „Mnie już to nie bawi, to dobre dla dzieci”. I ten, kto miał przez całe życie stać na straży ideałów harcerskich, przy pierwszym najczęściej zetknięciu się z życiem odpada. Smutny fakt, ale prawdziwy i harcerstwo nie może dotąd znaleźć środków, na utrzymanie w organizacji i idei tych, co odchodzą.

Jednak duży procent pozostaje. Zapewne najlepszy element wiernie trwa przy harcerskim sztandarze. I tu wychodzi na jaw drugi czynnik. Nietylko więc należy stwierdzić, że znacznie mniej jest jednostek mogących sport uprawiać, niż to ogół myśli, ale trzeba zdać sobie sprawę w jakich warunkach mogą one pracować. Rzadko się wydarza, by istniał zastęp chłop-

ców w wieku lat 17—18. Przeważnie siedemnastoletni chłopcy są już zastępowymi, czyli kierują pracą jednostki organizacyjnej, złożonej z 8—12 ludzi. Tak jest w najlepszym wypadku. Bo poza tym może to być instruktor, który musi myśleć o całej drużynie 36—100 nieraz ludzi. Te prace harcerskie zabierają jednak moc czasu.

Harcerstwo jest organizacją, obejmującą całokształt wychowania i życia swych członków. Sport jest traktowany jako jeden z czynników wychowania, ale nie jako cel sam w sobie. To też harcerz, który z reguły ma moc różnych zainteresowań, którego wola najrozmaitsze przejawy życia, przyzwyczajony wszędzie być czynnym uczestnikiem — bardzo mało może poświęcać czasu na pracę sportową. Gdy do tego dodamy, że harcerstwo jest organizacją opartą na rozkazodawstwie, a władza jest ogromnie zazdrośna o czas swych podwładnych; gdy weźmiemy pod uwagę, że „drużyna” dąży do skoncentrowania wszystkich myśli i uczuć swych członków około samej siebie; gdy stwierdzimy, że niższe władze harcerskie, wbrew intencjom władzy centralnej (która szczerze troska się o sport i wychowanie fizyczne), częstokroć nie orientuje się w potrzebach pracy sportowej — całość stworzy obraz warunków zgoła nieprzychylnych dla sportu zawodniczego.

Największy szkopuł — to, po kutującą w harcerstwie po dziś dzień, doktrynę, że drużyna ma obejmować całokształt pracy swych członków, a więc i sport. To prowadzi z jednej strony do „patałazenia” roboty sportowej, z drugiej zaś utrudnia pracę członków drużyny w klubach sportowych. Bez przywiązania do barw klubowych nie można sobie wyobrazić sportowca, tym czasem przywiązanie do danych wyklucza patriotyzm klubowy, stąd brak spójności wewnętrznej w organizacjach sportowych harcerstwa. Stąd częste nieporozumienia pomiędzy klubami, a drużynami.

Ostanio kluby harcerskie stosują nową metodę werbowania członków. Zaczęto ściągać do klubów te jednostki, które, mając 17—18 lat, powiedziały sobie: „nie mam co w harcerstwie robić”. Takim jednostkom stawia się cel przed oczyma — sport; w rezultacie — jednostka pozyskana dla sportu i jednocześnie zachowana dla harcerstwa. Godzi się dodać, że najlepsi sportowcy w gronie harcerzy pochodzą z tego elementu, który przeważnie jest bardzo rzutki i ruchliwy, nie zapracowany w drużynie ma więcej czasu na

sport. Ale do trudności, jakie piętrzą się przed sportem należy dodać jeszcze jedno — brak kierowników. Można na palcach policzyć jednostki szczerze sprawie sportowej oddane. Całe dziesiątki i setki harcerzy dlatego nie ćwiczy, że niema kto nimi kierować. Dopływu kierowników niema, a i ci co są, nie wystarczają. Najpoważniejsze kluby harcerskie nie mogą pozwolić sobie na otwieranie licznych sekcji, bo niema komu nimi kierować. Szczególnie brak ludzi, którzyby mogli prowadzić pracę na boisku, tu niema bardzo nawet minimalna pomoc może być ogromnie pożyteczna. Niestety bowiem, jednostki, które harcerstwo sobie w tej dziedzinie wyrobiło, przeważnie są teoretykami, nie mogącymi mieć większej wartości, jako kierownicy ćwiczeń.

Wreszcie trzeba szczerze powiedzieć, że harcerstwo jest, wbrew utartym poglądom, organizacją bardzo biedną, stale borykającą się z trudnościami finansowymi. A brak urządzeń sportowych zamyka nieraz zupełnie możliwość pracy. Z natury rzeczy harcerz jest ogromnie przeciążony najrozmaitszymi zajęciami. Będąc przeważnie uczniem, poza szkołą ma pracę harcerską, najczęściej wreszcie pełni jeszcze jakąś pracę społeczną. Czasu na sport bardzo mało. Odległe boisko — to wykreślenie możliwości uprawiania sportu.

Harcerze to element szczerze amatorski. Charakter harcerza wyklucza jakiejkolwiek kombinacje finansowe na tle sportu. Tenże charakter czyni ze sportowców harcerzy przeciwników lojalnych, ale zaciętych, wprowadza na boisko atmosferę walki ambitnej, ale zarazem kulturalnej.

Wejście harcerzy szerszą ławą w życie sportowe napewno wywarłoby zbawienny wpływ na zabagnione, szczerze mówiąc, stosunki panujące dziś na boiskach i przy zielonych stolikach.

Organizacja harcerska stara się swym członkom pracę sportową ułatwić i niedomagania, o których mówiłem, niewątpliwie stopniowo znikną. Coraz większe zainteresowanie sportem młodzieży harcerskiej, coraz liczniejsze szeregi, tych, co zamiast opuszczać harcerstwo, zaciągają się do harcerskich klubów sportowych, wreszcie świetne warunki fizyczne — swoje robią.

Harcerstwo ma dużo do powiedzenia w dziedzinie kultury fizycznej i jego gromkie słowo padnie nie dziś to jutro.

Kto chce to jutro przyspieszyć — ma szerokie pole do działania. Vess.

Obchód Powstania Listopadowego w 28 p. Strz. Kan.

Komisja Kulturalno-Oświatowa 28 p. Strz. Kaniowskich znana ze swej działalności na polu szerzenia oświaty i kultury wśród żołnierza z okazji przypadającej rocznicy powstania listopadowego, chcą uczcić jeden z najpiękniejszych naszych porywów zbrojnych urządzić uroczysty obchód o następującym programie:

Sobota o godz. 3 po poł., uroczysta Akademia w świetlicy 28 p. S. K., na program któ-

rej złożą się: prelekcja por. Janowskiego o powstaniu 1831 r., deklamacja art. Teatru Popularnego dyr. Pilarskiego, Zawiej-skiego i Szczepańskiej, koncert orkiestry.

Niedziela: godz. 1 po poł., poranek w Teatrze Popularnym, na który złożą się: śpiew, muzyka, żywe słowo i 1-szy akt z „Sulkowskiego”.

Inicjatywę ze strony wojska należy przyjąć z największym uznaniem.

Jak traktuje się pracownicę w Polsce.

Praktyki pana Anczakowskiego winny być napiętnowane przez ogół polski.

Niejednokrotnie na łamach naszego dziennika pokrzywdzeni pracownicy zabierali głos.

W ten sposób do publicznej wiadomości przedostawały się fakty świadczące o nieludzkim nieraz traktowaniu przez szefów swych współpracowników. Poniżej zamieszczamy list dokładnie ilustrujący w jaki sposób znany kupiec w naszym mieście traktuje swoje pracownice.

Do
Dziennika „Nowy”
w Łodzi.

Najuprzejmiej proszę p. Redaktora o zamieszczenie w swym poczytnym piśmie następującego publicznego oskarżenia.

Pracując w firmie p. Anczakowskiego Andrzeja, właściciela zakładu krawieckiego przy ulicy Piotrkowskiej 73, oraz w Targach Rzemieślniczych Al. Kościuszki 73, skład manufaktury, w którym ja pracowałam jako ekspedientka od 20 października br. za wynagrodzeniem 10 złot. polsk. (wyróżnie dziesięć złotych) na tydzień.

Termin odbioru mego tygodniówki wypadł we wtorek dn. 25. 11. b. tygodnia, zwróciłam się więc do p. Anczakowskiego po odbiór swej szczerzej tygodniówki, na co tenże kazał sobie oddać klucze od składu i powiedział, że nazajutrz sam przyjdzie do składu o godz. 11-ej i zrobi obliczenie, gdyż skład likwiduje i wypłaci mi moją należność.

W drugim dniu nie mogąc się doczekać poszłam sama o

godz. 12-ej w południe do gabinetu powyższego pana.

Na zwrócenie się moje w słowach tych „proszę pana, nie mogąc się doczekać pana przybycia, zmuszona byłam przyjść sama, by uregulować rachunek i pobrać moją tygodniówkę”, nato otrzymałam grubiańską odpowiedź, że niema czasu i kiedy załatwi nie wie, może jutro, albo pojutrze, zresztą nie wie kiedy.

Na takie załatwienie odrzekłam, że ja też nie mogę czekać, bo mnie tę pieniądze potrzebne, gdyż jestem biedną dziewczyną i muszę się starać o inną posadę, tymbardziej, że pan nie wymówił mi przedtem pracy, więc będę musiała pójść do p. Inspektora o rozstrzygnięcie tej sprawy.

Na słowo Inspektor, pan ów doszedł do mnie i najbezwzględniej wyrzucił mnie za drzwi z takim rozmachem, gdyby nie poręcz byłabym spadła ze schodów, a na słowa moje, tak się nie postępuje — uderzył mnie z całej siły w twarz.

Tak postąpił polak, obywatel, znany w Łodzi, należący do cechu krawieckiego.

Za uczynioną mi zniewagę oddaję pod pręgierz społeczeństwa człowieka, który za spoliczkowanie biednej kobiety, upominającej się o swoją ciężko zarobioną pracę, niewart jest nawet nosić miana człowieka.

Zaznaczam, że w firmie tej żadna z ekspedientek nie mogła dłuższy czas pracować.

Łączę wyrazy szacunku i kreszę się
Marja Michalska.

„Wiadomości Literackie”.

„Ukazał się Nr. 48 „Wiadomości Literackich”.

Zawiera: wywiad z Z. Nakowską, wiersz M. Brauna „Prometej pracy” (o S. Żeromskim), wspomnienia o Dostojewskim, opowiadania J. Kadena-Bandrowskiego, „Szkoła”, korespondencję A. Wyleżyńskiej z Paryża o wystawie rękopisów France’a, korespondencję M. Rottingera z Berlina o „Świętej Joannie”, Shawa u Reinhardta,

korespondencję J. Wittlina z Wiednia o fałszywych teatrach, stronicę sprawozdań z książek, wywiad „Wiadomości” z Sessue Hayakawą, recenzję K. Irzykowskiego, J. Iwaszkiewicza, W. Husarskiego, dział „Camera obscura” — i specjalny dodatek poświęcony twórczości młodych architektów.

Numer liczy 8 stron i kosztuje 50 groszy.”

Ze Stow. Handlowców Polskich.

Wzorem lat ubiegłych Stowarzyszenie Handlowców Polskich urządziło dnia 29 b. m. o godz. 9-ej wieczorem tradycyjne „ANDRZEJKI”.

Atrakcyjny program daje pewność, że tylko w Stowarzyszeniu noc ta najmilej i najtańiej spędzić można.

A więc na scenie najprędniejsze siły kółka dramatycznego odegrają lekką pełną humoru komedię francuską p. t. „Sto tysięcy”, świetny zespół baletowy pod dyktando baletmistyza Majewskiego odtańczy wraz z solistkami pełen finezji

poemat choreograficzny „Noc w wigilję św. Andrzeja w Serbji”. Jeśli wziąć pod uwagę minimalną cenę biletu wejścia (dla członków zł. 2 — dla wprowadzonych gości zł. 3) i ten nieprzymuszony nastrój, jaki panuje zazwyczaj podczas imprez Stowarzyszenia, to należy przypuszczać, iż sale przy ul. Piotrkowskiej Nr. 108 z trudem pomieszczą chętnych gościwiej i wykwiutnej rozrywki.

Sekcja Niestających Dochodów przy Stowarzyszeniu Handlowców Polskich.

Zebranie Zw. oficerów rezerwy.

W niedzielę dnia 30 listopada br. o godz. 11-ej w lokalu Kasyna Oficerskiego Zalogi m. Łodzi, Al. Kościuszki 4, odbędzie się Ogólne Zebranie członków Związku Oficerów Rezerwy Województwa Łódzkiego przy współudziale D-cy Okr. Korp.

Pana Generała Junga. Zarząd Związku, zarówno członków jak i Kolegów dotychczas nie zrzeszonych o punktualne przybycie prosi.

Zarząd Zw. Ofic. Rezer. Woj. Łódzkiego.

Teatr Miejski	Teatr Popularny	Luna	Kino Spółdz. Pracow. Państw.	Miejski Kin. Oświatowy	Cyrk Ciniselli	Miejska Galeria Sztuki	Grand Kino	Filharmonja
godz. 8:45 Acidalia	„Tamten” dramat w 5 aktach.	„Dziewczę z karuzeli”	Po balu maskowym	Nanuk Eskimos	Godz. 8.30 Program Nr. 6.	od godz. 8 rano do 10-ej wiecz. Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i t. d.	Przygody pięknej Eweliny	

W 10 dni aeroplanem dokoła świata. Samoloty z sypialniami i kuchniami.

Rozwój żeglugi powietrznej postępuje tak szybkimi krokami, że zawsze się jest w obawie opóźnienia w opisie najnowszych zdobyczy techniki awiacyjnej. Przed kilku tygodniami świat cały z wielką uwagą śledził podróż nad oceanem nowego Zeppelina, największego z dotychczas zbudowanych, ale już dzisiaj ten olbrzym powietrzny zmalał do połowy wobec tego, co widzieliśmy na lotnisku w Cardington, pod Londynem.

Nowomianowany minister lotnictwa, sir Samuel Hoare, udając się na inspekcję tego lotniska, zaprosił przedstawicieli prasy, aby mogli oni naocznie przekonać się, jak wielkie postępy poczyniła technika awiacyjna angielska. W ogromnym hangarze w Cardington znajdują się obecnie dwa statki powietrzne. Jeden, który był w użyciu przed czterema laty i obecnie znajduje się w naprawie, tego samego typu, jak R 34, który pierwszy przeleciał przez Atlantyk. Statek ten, R 33, zbudowany dla celów wojskowych, naturalnie nie ma żadnych specjalnych urządzeń dla przewożenia pasażerów i po dokonaniu naprawy będzie użyty dla lotów próbnych do Egiptu i Indji. Inny statek, znajdujący się w hangarze, wkrótce przestanie istnieć, bo będzie rozebrany: roboty nad nim nie zostały doprowadzone do końca we właściwym czasie, a obecnie nie

warto już budować i wykończyć statek tego typu, który zdobył Atlantyk.

Ambicje i plany nowe sięgają znacznie dalej.

Skoro tylko hangar w Cardington będzie wolny, kiedy R 33 poleci do Egiptu, a brat jego ostatecznie będzie rozebrany, urząd marynarki lotniczej przystąpi do przebudowy i rozszerzenia hangaru, aby swobodnie pomieścić w nim nowy statek powietrzny, który ma być dwa razy większy od najnowszego Zeppelina. Rozmiar powiększonego hangaru będzie taki, że zgóra sto tysięcy ludzi swobodnie się w nim pomieści.

Nowy „król powietrza” ma być zbudowany inaczej, aniżeli jego poprzednicy. Szkielet zbudowany będzie ze specjalnej stali, nie poddającej się działaniu zmian atmosferycznych, a nie z aluminium, jak dotychczas. Wielkie śmigła, w liczbie sześciu, również będą ze stali, aby mogły skutecznie stawić opór wszelkim niebezpieczeństwom lotu pod zwrotnikiem. Specjalne przyrządy będą chroniły gaz przed rozszerzaniem się w klimacie tropikalnym. Długość statku wyniesie 720 stóp, wysokość 140 stóp, przecznica 130 stóp. Pojemność sięgać będzie pięciu milionów sześciennych stóp. Siła nośna przewidziana jest na 175 ton, z tego 75 ton na bagaż, pasażerów, balast i mater-

jał opałowy. Siedem motorów rozwijać będzie 4200 sił konskich i pozwoli statkowi przepływać powietrze z szybkością 120 kilometrów na godzinę. Statek ten będzie mógł zabierać 100 pasażerów, dla których urządzone będą

kabiny sypialne, jadalnie, palarnie, bawialnie i t. p.

Cel budowy takiego nowego okrętu — to rozpoczęcie stałej i normalnej komunikacji powietrznej między Anglią a Egiptem, Indjami i Australją, w kierunku wschodnim, Kanadą — w kierunku zachodnim i Afryką południową. Zamiast siedmiu tygodni, podróż do Australji trwać będzie 9—10 dni. Do Nowego Jorku będzie można zjechać w dwa dni.

Jedną z najciekawszych osobistości tej nowej komunikacji powietrznej będą specjalne przystanki wieże, wysokości około 200 stóp, do których statki będą przybijały, i powieźnice, będą „zarzucały kotwicę”, przywiązane i unieruchomiane zapomocą specjalnych przyrządów. Pasażerowie będą wysiadali na wierzchołku wieży i windami będą zjeżdżali na dół. Wieże te powstaną w kilku punktach po drodze. Hangary jednak będą się znajdowały tylko w Cardington, stacji centralnej.

Przewidywane jest rozpoczęcie tej komunikacji w 1926 roku, kiedy to stanie się rzeczy-

wistością

linja komunikacji powietrznej dokoła świata,

„wielka północna” linja: Londyn—Nowy Jork—San Francisco—Władywostok—Moskwa—Warszawa—Berlin—Londyn. Nad oceanem ma przelatywać statek powietrzny gazowy, nad suszą — samolot, cięższy od powietrza. Część tej wielkiej linji już obecnie jest w ruchu, mianowicie Nowy Jork—San Francisco i Londyn—Moskwa (ta ostatnia linja nie jest jeszcze bezpośrednia, lecz, o ile mi wiadomo, w niedługim czasie ma powstać bezpośrednie połączenie Paryż—Warszawa—Moskwa i Berlin—Warszawa, co w kombinacji z istniejącymi linjami da połączenie Londyn—Moskwa). Kiedy ten wspaniały pomysł podróży powietrznej dokoła świata będzie urzeczywistniony,

będzie można oblecieć świat w dziesięć dni!

Że projekty te nie są mrzonkami, zaświadcza najlepiej liczby o dotychczasowym rozwoju pasażerskiej żeglugi powietrznej. W 1919 roku z pasażerskiego lotniska w Croydon, na południu Londynu, odlatywało tygodniowo 20 pasażerów. Obecnie odlatywało ich tysiąc, i liczba ta stale się zwiększa. Powodzenie linji Londyn—Paryż jest tak wielkie, że wkrótce ma być wprowadzona regularna obsługa powietrzna zapomocą aeroplanów — autobusów, odlatających z odpowiednich lotnisk w obu stolicach co pół godziny, i nawet częściej. Między Paryżem a Londy-

nem będzie się podróżowało już na wiosnę — tramwajem!

Na wiosnę również na linjach dalekobieżnych ustanowiona zostanie komunikacja nocna, która już istnieje w Ameryce, gdzie z Nowego Jorku do San Francisco, przestrzeń, którą najszybszy pociąg przebywa w ciągu czterech-pięciu dob, przelatuje się olbrzymimi samolotami bez przerwy w ciągu 30 godzin. Samoloty, służące na tej linji, zaopatrzone są w łóżka, kuchnie i tp.

Nie ulega wątpliwości, że i w tym kierunku dojdziemy wkrótce do takiego stopnia, który przez porównanie będzie tak daleki od początków lotnictwa w 1906 r., jak obecnie samochód od swego pierwowzoru przed dwudziestu kilku laty.

Jeszcze o Łęczycy.

W związku z naszym odwołaniem umieszczonym w Nr. 115 uważamy za śmieszne zaznaczyć, że do redakcji naszej zgłosił się p. Piechocki, prokurent konkurencyjnego banku na terenie Łęczycy z Bankiem Zw. Ziemian, Banku Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Łodzi oddział w Łęczycy i zakomunikował nam o nadużyciach w oddziale Banku Zw. Ziemian w Łęczycy i okolicznościach podanych poprzednio w naszej notatce z dn. 7. VIII. b. r. w Nr. 24. wielce dla p. Kiedrzyńskiego ubliżających, a dla p. K. z prawda niezgodnych i prosili nas o dalsze opublikowanie zakomunikowanych nam przez siebie wiadomości.

Kino Spółdzielni. Pracowników Państwowych.

Sienkiewicza 40.

Dziś i dni następnych!

Po balu maskowym

Dramat współczesny w 6 aktach.

W roli głównej

LEDA NOWA.

Muzyka pod kierunkiem p. Z. PILARSKIEGO. Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 5.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 4-ej po południu. Ostatni seans o 9-ej wiecz. UWAGA: Dla Członków Kooperatywy ceny miejsc niższe.

Z początkiem roku 1925

ukaze się w druku wydawnictwo p. n.:

„Ziemianin-Przemysłowiec-Kupiec“

wielka księga informacyjna rolniczo-przemysłowo-handlowa Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1925/26, która zawierać będzie około **30,000 adresów i ogłoszeń.**

Jedyne poważne wydawnictwo tego rodzaju! Wielka okazja dla reklamujących się!

Ogłoszenia przyjmuje **wyłącznie**

Oddział Wydawniczo-Reklamowy Polskiej Agencji Prasowej „PAP”

w Łodzi, Gdańska 57, tel. 27-90.

Już wyszła z druku praca

D-ra Taubenschlaga p. t.

„Polskie prawo karno-administracyjne“

Str. 273.

Do nabycia w Sejmiku łódzkim w godz. 9—3, Piotrkowska 100, II. piętro, pokój L. 1. :: Cena egzemplarza 7 zł.

Czy wiecie gdzie najtańsze obuwie? w Warsztatach Inwalidów Wojennych.

Główny Skład, Gdańska 64.

Firma ta posiada stale na składzie wielki wybór damskiego, męskiego i dziecięcego obuwia od zwykłych do najszykowniejszych fasonów.

Wyrób własny z najlepszych towarów zagwarantowany.

Cała Łódź wie, że u nas najtaniej! Spieszcie bo hurtem wykupują!

Nie przepłacajcie u paskarzy! Wspierajcie pracę Inwalidów Wojennych!

Uwaga na adres: Gdańska 64.

Poszukuję

ładnego pokoju

z oddzielnym wejściem lub przy inteligentnej rodzinie. Oferty sub. „R. R.” do Administracji „Nowin”.

Meble

stołowe

sypialnie

gabinety

oraz łóżka po cenach niższych

posiada na składzie

WL. PRZEZDZIECKI

ul. Piotrkowska 108.

Teatr-Swietlly

Główna róg Piotrkowskiej

Uwaga: Lokal przebudowany podług nowoczesnych wymogów estetyki, posiada wygodną, z komfortem urządzone poczekalnie, która będzie ulubionym miejscem spotkań.

835

Dziś i codziennie! Na ekranie jeden z najlepszych filmów sezonu:

Wszystko za pieniądze

Temat od najdawniejszych czasów nie nowy i jednocześnie jaknajbardziej aktualny w 6-ciu aktach. W rolach głównych: EMIL JANNINGS—jako wzbogacony dobrodziejca wojenny; DAGNY SERVAES—jako żona, kupiona za pieniądze; REINHOLD SHÜNZEL jako ciemny spekulant.

Orkiestra pod kier. S. SZYMSZELEWICZA.

W poniedziałki i na 1-sze seanse ceny miejsc niższe.

Miejski Kinematograf Oświatowy,

Wodny Rynek Nr. 44.

Od poniedziałku, dnia 24-go listopada r. b.
Pierwszy raz w Łodzi! Dla młodzieży dozwolone

Nanuk Eskimos

6 aktów zmagania się z naturą krainy lodów w strefie podbiegunowej.

Nad program: **Sto dolarów nagrody**

Komedja w 2 częściach.

Początek dla młodzieży o godz. 3-ej i 5-ej pp., w soboty, niedziele i święta o 1-szej po południu, dla dorosłych o godz. 6.45 i 8.45 wiecz.

Restauracja „SAVOY”

ul. Traugutta 6.
Tel. 3-28.

Dziś i codziennie nowy program.

Udział biorą:

- 1) **Bajon** (humorysta)
- 2) **Wieczorowska** (tancerka)
- 3) **Zamorska** (pieśniarka)
- 4) **Lux** duet taneczny

Początek programu punktualnie 10¹/₂ w.

Wejście bezpłatne.

620

W wielkim wyborze MEBLE w wielkim wyborze

Kompletne urządzenia pokoiów: sypialnych, stołowych, gabinetów, kuchni, klubowych skór krytych, otomany, leżaki i t.p.
— Pokrycia meblowe w różnych gatunkach i wzorach.
— Dywany krajowe, smyrneńskie i perskie, Chodniki pluszowe i kokosowe, oraz Firanki i Serwety od najskromniejszych do — najwykwintniejszych, po cenach przystępnych poleca —

Zakład Tapicersko-Dekorac. i Magazyn Mebli W. ŁUCZAKA

756

ŁÓDŹ,
dawniej ul. Rozwadowska, obecnie Zamenhofa 2.
Filja ul. Piotrkowska № 102. — — Tel. 14—25.

Poszukuje się

POKOJU

możliwie z oddzielnym wejściem od zaraz.

Ofiaruję do 60 złotych miesięcznie.

Pożądane centrum albo obok linii tramwajowej.

Oferty do Administracji „Nowin” sub. „Jeż”. 785

Pamiętajcie,
że dziś spotykamy
się wszyscy na
„Czarodziejskiej Nocy
św. Andrzeja”
w Stowarzyszeniu Handlowców Polskich
(Piotrkowska 108) 860
BALET. — Szczegóły w kronice.

Kawiarnia — Restauracja „TIVOLI”

792

ŁÓDŹ, ul. Przejazd 1, tel. 26-30.
Wtorki i Soboty, od godz. 11—3-ej po południu
KOŁDUNY LITEWSKIE.

Czwartki i Niedziele **FLAKI.** Kawior Astrachański
codziennie świeży.
UWAGA! Ceny obiadów niższe. Wieczorem
koncert artystyczny pod kier. M. CHWATA.

Nowo otworzona pracownia sukien damskich „Felicyna”

Wykonanie wykwinne i ceny
przystępne.

ul. Piotrkowska 55, m. 7,
front, III piętro.

Poszukuję dwóch pokoi na biuro

przy ul. Piotrkowskiej między Nawrot,
a Placem Wolności. Dobrze zapłacić.
Zgłoszenia do Biura Porad Prawnych
„WIEDZA”, Piotrkowska 84. 838

Poszukuję 2 pokoje

nieumeblowane z oddzielnym wejściem
lub 1 pokój z kuchnią w centrum miasta
Oferty sub. „300” do Adm. „Nowin”.

KRAWATY
BIELIZNA CIEPŁA
I NOWOŚCI SEZONOWE
Piątkowski, Piotrkowska 89. 739

Co się okazało?

iz piecyk kaflowo- u B-ci Koźmińskich
szamotowy wykonany

ul. Główna 51 (w podwórzu) 809
zużywa najmniej opału, daje najwięcej ciepła.

już korzystać

Znana ze swej solidności firma:



„Magazyn obuwia
Teodor Obreński”

Piotrkowska 115, 841

urządza wielką dwutygodniową wyprzedaż męskiego,
damskiego i dzieciennego obuwia po cenach niższej kosztu.

okazji

Zegary, zegarki, dewizki, kolczyki,
pierścienie

Specjalność obrączki ślubne

z gwarancją za złoto

różne fasony, duży wybór, ceny niskie

Jan Placek, Łódź 602

ulica Brzezińska Nr. 10

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje



Edmund Kadyński
Łódź, Nawrot 20
Tel. 35-74

połącza z własnej pracowni
parasole, laski, krawaty, ge-
try. Zamówienia z włas-
nych i powierzonych ma-
teriałów a także wszelkie
przeróbki i reperacje.

Dr. 795

W. Łagunowski

Choroby skórne
i weneryczne.
Gdańska (Długa) 42
przyjmuje codziennie
od 12 do 2 popoł. i od
5—8 wiecz.

Dr.

I. Silberström

Zielona 11.
Choroby skórne i weneryczne.
przyjmuje: 12-2, 3-4/2
7-9. W niedziele 9-1.

BOTY

HALOSZE, CIEPŁE
PANTOFLE
wyborowe gatunki
polonez
H. PETERSILGE
53 Piotrkowska 93.

Ogłoszenia drobne.

Antonina Ganus, za-
gubła dowód oso-
bisty wydany przez Za-
rząd P. K. P. Łódź-
Fabryczna za № 19352.
851

Nagwiazdkę! Na raty
i za gotówkę! Łóżka
niklowe wszelkiego ro-
dzaju, kieszonka dzie-
cinne, materace, łóżka
połowe, wózki dziecięce
i parawaniki daje „Pal-
ma”, Narutowicza 36
w bramie na prawo,
tel. 35-25 851

Potrzebni chłopcy do
gazet, dowiedzieć
się Niska 8 u Włodzi-
sławskiego. 855

Potrzebne natych-
miast dziewczęta do
pakowania. Zgłoszenia
Konstantynowska № 5,
m. 19. 851

Reklama

warunkiem powodzenia w handlu i prze-
myśle. Ogłoszenia przyjmuje na najdogo-
dniejszych warunkach

tylko

Polska Agencja Prasowa

„P. A. P.”

w ŁÓDŹI, ul. Gdańska № 57. Telefon № 27-90.

NOWINY

CHWILA BIEŻĄCA ILUSTROWANA.



ZIMA W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ.

JELENIĘ NA ŚNIEGU.

L. RUBACH

Nędza.

Czerwoną chustą odziana, z włosiem rozwianym na
[wiatry,
Schylona własnym ciężarem idzie ponura i dzika.
Bicz trzyma w dłoni kościstej, bicz, niby węzeł bys-
[kawic,
Którymi Bóg przed człowiekiem niebieskie odrzwia
[zamyka.
I owym biczem po tłumach uderza cicho, znieścaka
Wężowym ruchem po plecach setek, tysięcy przewija,

A przed nią biegnie wieść smutna, Niepokój, Prze
[strach i Nuda,
A za nią śmierć zbiczowanych kosą stalową dobija.
Ona pod koła pociągów ludzi wybladłych podrzuca,
Ona dziewczęta z suteryn pod blask latarni wypędza
Na barykady prowadzi moc straszną — głodną ulicę,
I słońca blask ćmi w południe... wszechwładna kró-
lowa — Nędza!

Władysław Reymont.

Nowy tryumf Polski na terenie świata! — Reymont laureatem Nobla! — Charakterystyka jego twórczości. — Sienkiewicz a Reymont.

Tak zwana „nagroda Nobla” stała się od szeregu lat dla wszystkich pisarzy jednym z najbardziej upragnionych celów, do którego poprzez trud życia i mękę twórczą dąży uporczywie wielu z nich, ale go niewiele osiąga. Zapewnia ona metrykę olbrzymi rozgłos i wielką sławę, ale i poważny sukces materialny, wyrażający się sumą 100.000 złotych polskich. Wzmacnia również i podnosi znaczenie narodu, z którego się laureat wywodzi. Z posród Polaków otrzymali już nagrodę Nobla: pan Cyprian Skłodowski — za epokowe odkrycie radu i Henryk Sienkiewicz za powieść swą „Quo Vadis”. Oparta w treści na zmaganiu się imperium rzymskiego z budzącym się do życia chrześcijaństwem znana w tymczasie aż po najdalsze krainy ziemi.

W roku bieżącym, jako kandydata do nagrody wysunęła Polska Reymonta za napisanie powieści — epopeji p. t. „Chłopi” i — oto po długim i niepokojącym wyczekiwaniu prasa polska i zagraniczna rozniosła po świecie radosną dla każdego Polaka wieść o zwycięstwie autora „Chłopów” nad czterema niepolskimi współzawodnikami.

A więc znowu geniusz narodu zaświecił nową wspaniałą gwiazdą na horyzoncie Europy.

Genjalne dzieło „Chłopi” zwiększa ogólnoludzki dorobek kulturalny a twórca tegoż wybija się na czoło pisarzy świata.

Jeśli chodzi o osobę laureata, zyskał on dawno już w sercach naszych jedno z najzaszczytniejszych miejsc.

Fakt uznania wielkości jego przez obcych, nie zawsze nam przyjaznych, zwiększa tylko słuszną dumę naszą, uwalnia od zarzutu egoistycznego zaślepiania.

Reymont, jak i przeważna ilość genialnych talentów, rozpoczął pracę swą żywiołowo pod naporem nakazu wewnętrznego. Gdy wydawał pierwszą powieść swą „Fermenty” i jeden z pierwszych pisarzy w Polsce oświecił w niej życie pozakulisowe teatrów prowincjonalnych, był jeszcze urzędnikiem kolejowym, któremu to zawodowi myślał się zrazu poświęcić.

Powodzenia następnych dzieł tak moralne, jak i materialne, uwolniło go od nieodpowiedniego dla siebie

zajęcia i umożliwiło tem pełniejszy rozwój talentu przy użyciu wszystkich czasu i wszystkich sił twórczych.

Nas interesuje znamienity fakt, że talent Reymonta okazał swą wielkość dopiero w powieści p. t. „Ziemia obiecana”, której treść wziął autor z życia Łodzi. Akcja tej powieści rozgrywa się w czasie, kiedy ów polski Manchester przechodził fazę najświetniejszego i najszybszego rozwoju. Do dziś dnia napotkać można osławiony typ „łodzermensza”, którego pisarz tak genialnie podpatrzył i opisał wraz z tłem i akcesorjami.



Powieść „Chłopi” dawno już za jedną z największych u nas, a obecnie i zagranicą uznana, to wielka epopeja ludowa, w nowoczesnym tego słowa ujęciu, nieśmiertelny poemat, o bezpośrednim, gwałtownym, z naturą ściśle związanym życiu chłopów polskiego.

To barwny i wstrząsający obraz walki tegoż z często wrogią mu przyrodą i w objęcia nieszczęść i zbrodni wtrącającymi namiętnościami.

Znamy wiele epopei ludowych, ale żadna z nich w takim stopniu nie ujmuje całokształtu życia chłopskiego — aż do najskrajniejszych, podświadomych i z instynktu człowieka-zwierzęcia wyrrywających się drgnień i odruchów.

To wierna fotografia duszy chłopów, którą artysta-retuszer podniósł do miary typu ogólnoludzkiego.

Styl obrazowy, głęboki, gwara czysta, na długoletnich studiach oparta, dopełnia reszty.

Z późniejszych rzeczy Reymonta zwraca na siebie uwagę trylogia pod tyt. „Rok 1794” również na miarę epopeji zakrojona.

I to, na którym rozgrywały się smutne, a niekiedy, jak „Ostatni Sejm” w Grodnie, hańbiące wypadki naszych dziejów, nieżrównane wprost.

Trzecia część tej trylogii „Insurrekcja”, czyli powstanie kościuszkowskie porwuje nas i zachwyca jak zorza wschodzącego słońca po czarnej i burzliwej nocy.

Cechuje pisarza tego niesłychany dar ujmowania szczegółów z tem jednak, że nie jest to realizm francuskich pisarzy, którzy lubowali się w szperaniu po brudach życia.

Reymont przyjmuje z życia to tylko, co istotnie, najlepiej rzecz oświetlające, — w wyborze zawsze jest szczęśliwy.

Z Sienkiewiczem łączy go obok talentu epickiego i to, że obaj wzniesli się ponad wszystkie raz po raz zmieniające się prądy literackie, idąc li tylko za najwyższymi wskazaniem sztuki wielkiej. Sienkiewicz był epikiem historycznym. Reymont więcej współczesnym. Sienkiewicz przeszedł do historii, Reymont, mimo podeszłego wieku, powiększa w dalszym ciągu swój dorobek twórczy, snuje plany na przyszłość, wierzy w siebie i zapewnia w wywiadzie ze współredaktorem „Wiadomości Literackich”, że żyje nie tem, co napisał, to bowiem nierzadko wyszło mu całkiem z pamięci, ale tem co obecnie absorbuje umysł jego.

W dalszym ciągu wywiadu streszcza swe przyszłe utwory i oto rzecz dziwna — treścią utworów niewydrukowanych jeszcze, a ukończonych już — wybiega daleko poza umiowaną sobie, aż dotąd rzeczywistość życia.

Mają to być dramatyzowane poematy o duszy ludzkiej, wstrząsane walką wszechludzkich zagadnień. Ze obok tego w charakterze dawnych utworów Reymont pracuje nad powieścią „Z chłopskiego gniazda”, świadczy to tylko o zadziwiającej wszechstronności autora i tem bardziej czyni nagrodę zasłużoną.

Dla narodu polskiego to jedna z wiekopomnych chwil, w której wszyscy bez względu na różnice partyjne, czy stanowe łączyć się powinniśmy w hołdzie i podzięce dla genialnego współrodaka. (el-el)

Obrazki zimowe

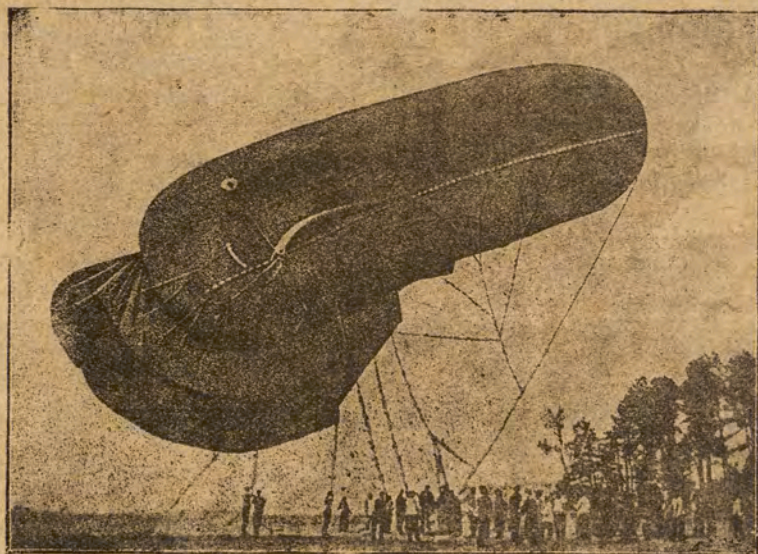


Pierwszy śnieg w górach.

Bogini zemsty.



Bolszewicy marzą o podbojach powietrznych.



Balon brzuchaty nad jeziorem Narocz.

Z minionych a pamiętnych dni Łodzi.



Poświęcenie domu wychowawczego im. Sienkiewicza na Kuraku pod Łodzią w roku 1916 przez J. E. Kardynała Kakowskiego.

RODA-RODA.

Córka.

Pani Etel przycisnęła głowę do poduszki. Starła się usnąć, żeby rano być gotową do szykowania przyjęcia. Gdyż był to dzień imienin córki jej, Mädi.

Mädi skończyła 18 lat.

Dotychczas uczeszczała do szkoły i kwalifikowała się na nauczycielkę. Pani Etel nie miała nic na przeciw, gdyż rola matki dorastającej córki zaskoczyła ją bardzo wcześnie.

Myslała nad tem, że ją wprowadzi w świat, na bale, zabawy i t. d., że będą ją uważać za starszą siostrę Mädi i cieszyło ją to ogromnie, że jest jeszcze tak młoda i świeża.

Z tą ostatnią wesoła myślała — usnęła.

Następnego ranka obudziła ją służąca o niezwykle wczesnej godzinie.

Jak małe dziecko starała się wszelkimi sposobami poleżeć jeszcze trochę w łóżku, ale na myśl, że dzień jest bardzo ważny, ubrała się.

Ogródnik przybrał stół niezwykle pięknie. Pani Etel długo rozkoszowała się tym widokiem, a następnie wsunęła pod peczek kwiatów małe etui, zawierające sznurek pereł, poprawiła jakieś nakrycie i rzuciła wzrok w lustro.

Ujrzała ładną, zaróżowioną twarz młodej stosunkowo jeszcze kobiety i uśmiechnęła się na samą myśl, jak ładnie wyglądać będzie obok Mädi.

Służąca wnosi całe naczynia kwiatów: są one przeznaczone dla ojca Mädi, gdyż rokrocznie ustraja ona niemi jego grób.

Drzwi od sąsiedniego pokoju otwierają się i wchodzi Mädi.

Pani Etel wyciąga do niej swe pulchne ramiona, Mädi pozwala się obejmować, całować, przyjmując to jednak bardzo chłodno.

— Dziękuję ci, mamu, bardzo ładne wszystko — mówi spokojnie, oglądając podarunki.

Matka przygląda się jej badawczo. Wygląda jeszcze bardzo dziecinnie w krótkiej sukience, z warkoczykiem dokoła głowy, a jednak nie jest już dzieckiem, pomimo, że dopiero przed kilkoma dniami opuściła ławę szkolną.

— Ciocia Ela prosiła nas na podwieczorek.

— Dobrze, mamu. Czy pójdziemy na cmentarz?

— Naturalnie! chodź!

Po upływie pół godziny siedzą już w powozie. Mädi jest milcząca, jakby zajęta ponuremi myślami.

Z cmentarza jadą do kaplicy na mszę, jak co rok.

Po przyjeździe do domu czekają ich tam krewni, następują znów całusy, uściski, powinszowania, wkońcu wszyscy siadają do obiadu.

Obiad przechodzi bardzo wesoło, następnie trochę pogawędki, ploteczek i krewni rozjeżdżają się. Pani Etel zostaje sama i zaczyna snuć plany zabaw na zbliżający się karnawał.

— Mamu, nie przeszkadzam? — pyta Mädi, otwierając drzwi.

— Ależ, skąd, proszę cię, siadaj.

Mädi siada, opiera się o poręcz i z pewnem wahaniem w głosie zaczyna mówić:

— Mamu, długo przygotowywałam się do tej rozmowy, i nareszcie wybrałam dzień dzisiejszy, jako najodpowiedniejszy. Dziś stanęłam w rzędzie ludzi dorosłych... Uważam, że powinnam sobie zdać jasno sprawę, jak pokieruję w dalszym ciągu mem życiem.

— Słusznie, Mädi — zauważa niepewnie matka.

— Mamu, może zrobimy początek mej pełnoletności i odłożymy dziecinne imię „Mädi“ do szafki z zabawkami, zastępując je prawdziwem mem imieniem Edmee.

Z minionych a pamiętnych dni Łodzi.



Fotografie do paszportów.

Romain Rolland, znakomity poeta francuski,
święci triumfy na scenie polskiej.

— Jak chcesz — Mädi lub Edmee. Jesteś już dorosłą panną, będziemy razem chodzić na bale, maskarady...

Pani Etel, pod wpływem spojrzenia córki przestała mówić.

— Właśnie o tem, mamó, chcę z tobą pomówić. Będziemy chodzić razem po to tylko, żebym ja miała okazję się bawić, gdyż ty, mamó, bawiłaś się już napewno dosyć. Do ostatniej granicy, bawiłaś się przez twe czterdzieśc dwa lata.

— Nie rozumiem cię...

— Owszem, rozumiesz mnie. Ty nie chcesz za wcześnie pokazywać się z taką dorosłą córką, a ja nie mam ochoty późno pokazywać się z młodą matką. Twarz pani Etel pokrywa się purpurą.

— Jak możesz?...

Edmee porusza ręką.

— Mamó, od tego czasu, jak jesteś wdową, biegalam obok ciebie jak piesek. Byłam dzieckiem i nie przestępowałam progu mego pokoju.

Miedzy dwunastym a piętnastym rokiem życia miałam szaloną chęć się bawić.

Słyszałam śmiechy i muzykę z twego salonu. Mając piętnaście lat kazałaś mi budować fortece z piasku, a tyś bawiła się na tarasie! Czy ty wiesz, jaka mnie wściekłość opanowywała w takich chwilach?

— Mój Boże, dlaczegoś nigdy o tem nie mówiła?..

— Nosilaam krótką sukienkę dzieciinną i wolałam bawić się z córeczkami twych przyjaciółek. Rozmawialiśmy o was, o waszych flirtach, miłosstkach i t. p.

— Edmee!

— Co, mamó?

— Szacunek, jaki żywisz dla prochów twego ojca, powinien cię powstrzymać od takich słów...

— Dlaczego? Przecież nie mówiłam nigdy o ojcu, lecz kiedy myślę, że jestem jego córką, muszę cię oskarżać. Ty jesteś wiecznem dzieckiem, żadnym zabaw, świecidełek i t. p. Tyś go nigdy nie rozumiała.

Pani Etel zaczęła płakać.

— A ty jesteś zupełnie do niego podobna!

— Tak, lecz ja cię rozumiem. Rozumiałam cię już, mając lat piętnaście i ułożyłam me życie tak, żeśmy szli, każde swoją drogą. Już wtedy postanowi-

łam zostawić ci swobodę do dnia dzisiejszego, bo od dziś to się skończy!

— Co ty chcesz odemnie? — zawołała matka ze złością, — wypraszam sobie coś podobnego.

— Nie unós się, mamó. Ostatnie dwa lata spędziłam na ławie szkolnej, li tylko dlatego, żeby ci zejść z drogi, ale teraz nie chcę więcej. Myślałaś pewnie o tem, że będziemy wszędzie razem chodzić, bawić się i t. p. O, nie. Muszę ci zgóry powiedzieć, żebyś o tem zapomniiała. Nie chcę słyszeć więcej tych komplementów, że jesteśmy siostrami. A zresztą, wiem, że przy tobie będę musiała się usunąć w cień, gdyż twoja miękka, kobieca natura podoba się więcej mężczyznom.

— Edmee, jak ty się nie wstydzisz?...

Edmee wzruszyła ramionami.

— Nie życze sobie takiej matki, któraby mi robiła konkurencję. Chcę mieć taką, któraby wyglądała staro i ubierała się odpowiednio do swych czterdziestu dwóch lat. Najlepiej, mamó w czarną suknię, i nie fryzować włosów, nie pudrować, nie karminować wargi. Dwa lata będę się bawić, a potem wyjdę za mąż za pierwszego lepszego człowieka na stanowisku, a wtenczas będziesz musiała odgrywać rolę babki.

— Edmee, jesteś zła lub zwarzjowana! — Nie, nie, jestem mojem kochanem dzieckiem, ma małą Mädi. Ja cię nie zamykałam nigdy w pokoju dzieciinnym, byłam dla ciebie kochającą matką. A ty chcesz, bym się ubrała jak stara matrona? Przecież wszyscy się będą śmiać ze mnie. Ciebie musiał ktoś zbuntować.

Edmee wstała i położyła rękę na ramieniu matki.

— Nie mamó, nikt mię nie zbuntował, ale to jest bunt mego serca. Trudno, będziesz musiała zapomnieć o zabawach i flirtach z baronem....

— Eme, Edmee, zlituj się przestań jęczała pani Etel.

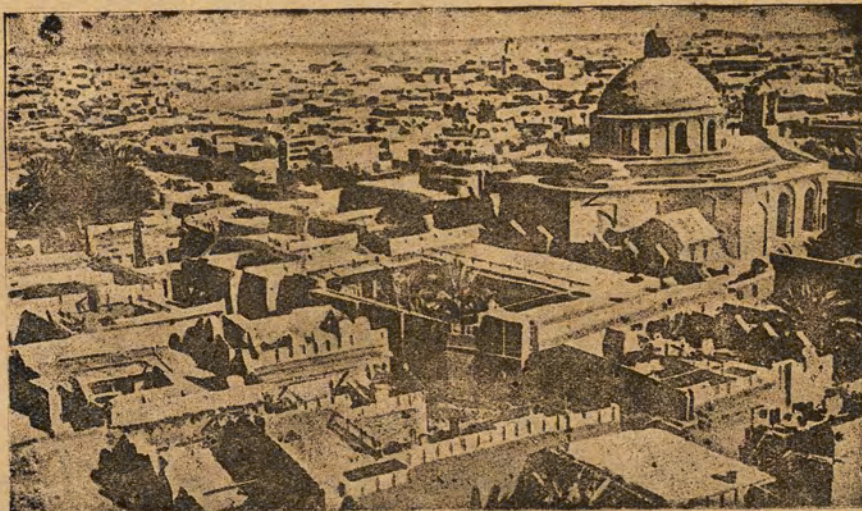
— No już, dosyć, będziesz moją starą kochaną matką. Dobrze?

Pani Etel podnosiła zapłakaną twarz i ujrzała w oczach córki niezłomne postanowienie. Zrozumiała, że jest zabawką losu, że znalazła się inna, silniejsza od niej, która cierpliwie czekała, aż jej dzień nadejdzie...

I nadszedł...

Tłum. A-tol.

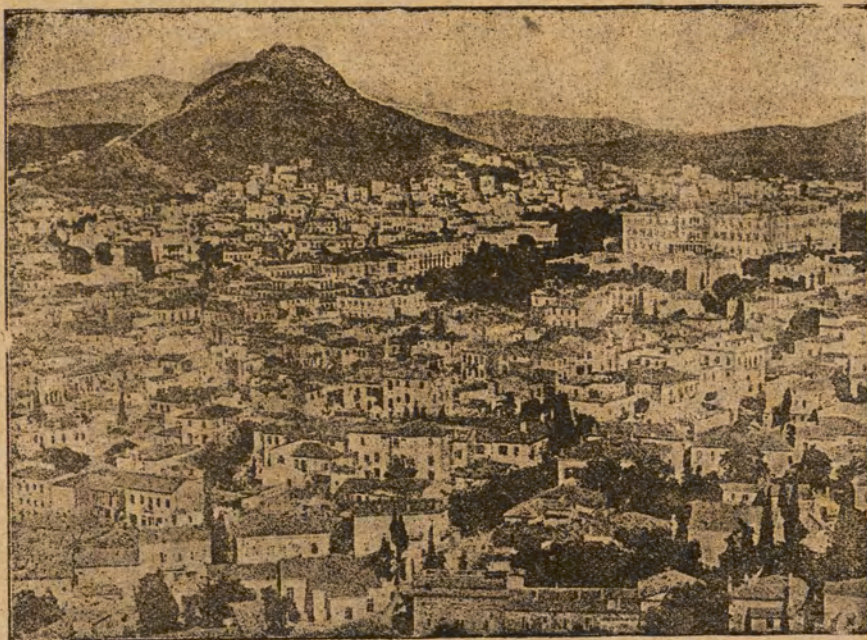
Błogosławione krainy, gdzie śnieg dziś nie pada.



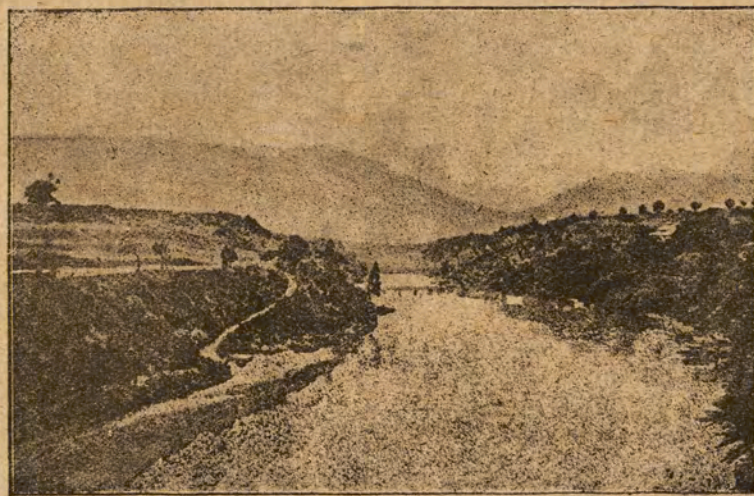
Bagdad.



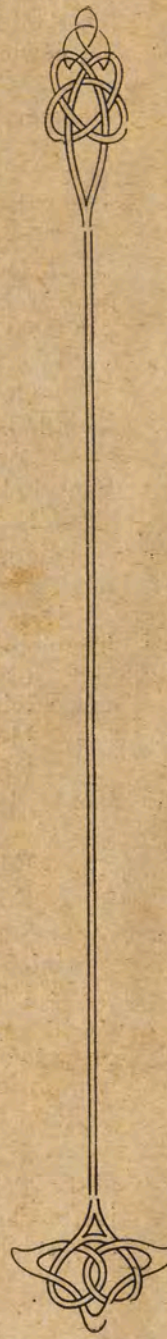
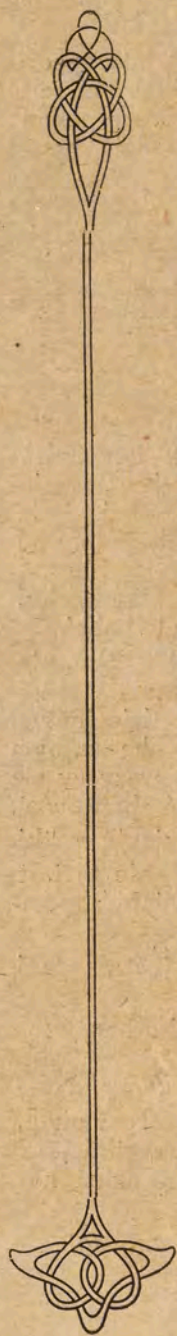
Pałac w Monte-Carlo.



Atteiny.



Izonzo.





Promienie śmiertelne.

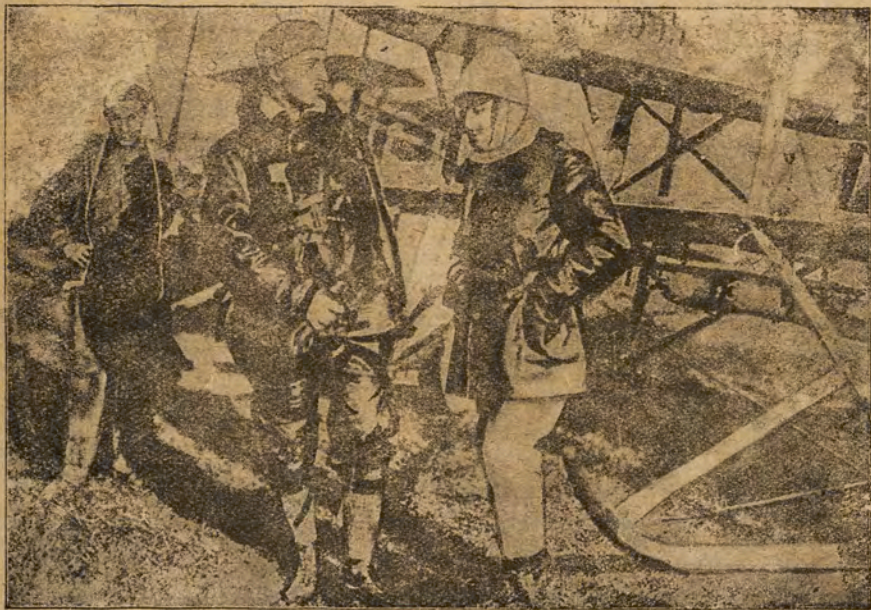
Z pokoiku pięknej kobiety.

W czasach ubiegłych, jeśli pani kładła wycięta suknię i obnażała ręce, niezbędnym dodatkiem do toalety były długie skórkowe rękawiczki, które sięgały prawie do ramion. Rękawiczki te albo pani kładła na ręce, albo brak ich uważany był bardzo źle i żadna z kobiet nie naraziłaby się na posądzenie o podobny nietakt. Obecnie czasy się zmieniły. Moda jest nieobliczalna w swych rozporządzeniach, piękna pani na balu śmiało odkrywa swoje ręce, a długie rękawiczki jeśli już nie są uważane za skocking, to przynajmniej za wyjątkową staroświeczczyznę. Do wizytowych zaś sukien bez rękawów, pani kładzie krótkie rękawiczki, ozdobione mankietem wywinętym na dłoń, lub trochę dłuższym, zachodzącym na kostkę ręki. Mankiet ten

zwykle haftowany, aplikowany jedwabiem, lub też cały z jedwabiu, otacza rękę, jakby śliczną bransoletką i tworzy niezrównany efekt. Obnażona aż do ramienia ręka, o prześlicznej, gładkiej i pachnącej skórcie przyciąga wzrok, a mała dłoń, ów bezcenny jej klejnot, który tworzy takie zakończenie, jak kwiat w pięknej łodydze, chowa się w cienką, przesiąkniętą perfumami skórę rękawiczki. Lśniący bogatym haftem mankiet, stoi na straży małej dłoni i strzeże jej tajemnicy.

Rękawiczki te zakrywające tylko dłoń są jednym więcej wdziękiem w garderobie pani, jedną i jednym z wielu wypróbowanych sposobów skierowania uwagi otoczenia na właściwe miejsce podkreślenia tego co piękne.

L.

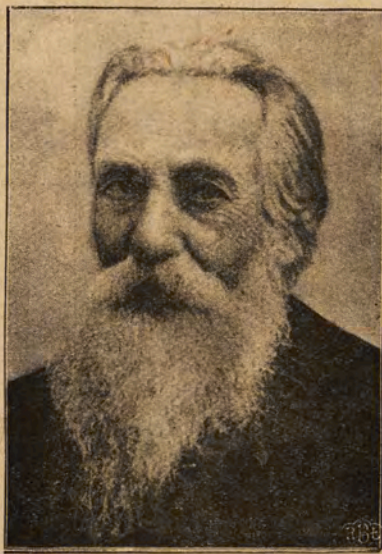


Gabryel D'Annunzio wybiera się w podróż powietrzną.



Ś. p. redaktor Aleksander Milker.

Senator Bolesław Limanowski.
w Łodzi.



W dniu 29 b. m. w sobotę o godz. 4-ej przybył do Łodzi senator B. Limanowski.

Po serdecznym powitaniu na dworcu Łódź-Fabryczna przez delegację zebranych senator udał się do Sali miłośników Muzyki, gdzie odbył się popis dzieci „Ognisk“.

Dziś punktualnie o godzinie 6-ej wieczorem w Sali Filharmonji, odbędzie się uroczysta Akademia ku czci senatora Limanowskiego.

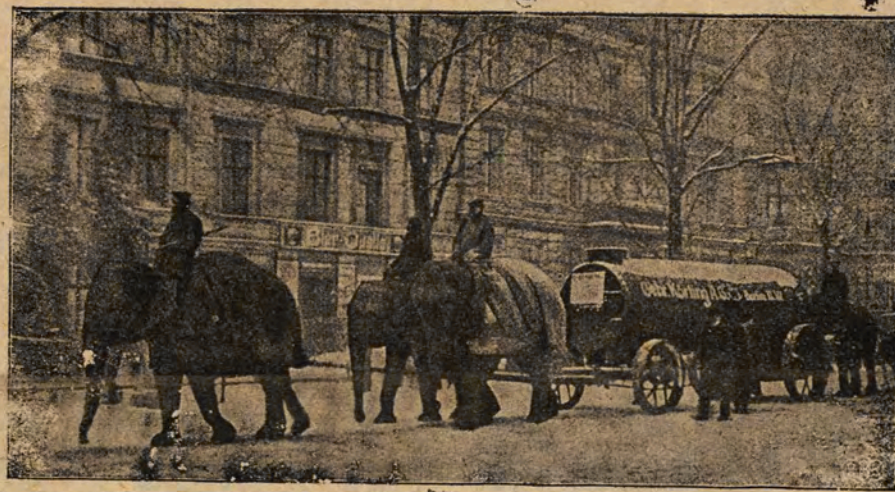


Żołnierze wojsk gazowych.

Karol Prosnak.



Utalentowany Kompozytor muzyczny, dyrektor chóru imienia Moniuszki w Łodzi Karol Prosnak, na ostatnim konkursie kompozytorskim w Poznaniu, zdobył pierwszą nagrodę za swój poemat na wielki chór mieszany p. t. „Burza Morska“, oraz drugie odznaczenie za pieśń „Czarowną cichą nocą“. Zdobywanie nagród przez tego młodego, aczkolwiek nadzwyczaj zdolnego kompozytora, należy do rzeczy powszednich, bo oto ubiegłego roku na konkursie warszawskim, przy wybitnej konkurencji jego „Preludjum“ postawiono na pierwszym miejscu, z całej masy, nadesłanych kompozycji; również na Wszechpolskim Zjeździe Śpiewaczym chórów w Poznaniu, chór łódzki im. Moniuszki pod batutą tegoż kompozytora, otrzymał pierwszą nagrodę za wykonanie utworu przezeń napisanego p. t. „Sieradzkie Wesele“. Obecnie napisał pierwszą swoją operetkę „W krainie milionów“, pełną najwspanialszych melodji, do której libretto został napisane przez Stawicza i Roma. Przypuszczać należy, że utwór ten w niedługim czasie, w blaskach kinkietów, zbierać będzie zasłużone aplauzy i powodzenie.



Słonie Hagenbecka jako siła pociągowa.